Nr. 11, i 12. Lwów, dnia 20. Marca 1896. Rok IV.

PRZYSZŁOŚĆ

Organ narodowej partyi żydowskiej

oraz

Towarzystwa politycznego żydów galicyjskich i bukowińskich.

Wychodzi 5 i 20. każdego miesiąca.

Warunki prenumeraty
We Lwowie i na prowincyi z przesyłką
rocznie 2 złr 80 ct.
półrocz. 1 „ 40 „
kwartalnie 70 „

Za granicą 3½ rubla, względnie 7 franków, lub 6 marek.

Numer pojedyńczy 24 ct.

Rękopisów nie zwraca się

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.

Redakcya znajduje się przy ul. Berka l. 2.
Administracya i Expedycya przy ul. Wałowej l. 21.

Pisma do Administracy i prenumeratę przyjmuje Karol Stand, ul Wałowa l. 21.

Datki na fundusz partyjny, tudzież datki na cele kolonizacyjne przyjmuje Aron Weiss, ul. Śnieżna l. 7.

Pojedyńcze egzemplarze „Przyszłości“ nabyć można w Administracyi.

„MŁODZIEŻ
bez czci i wiary.“

Przyśpieszonym krokiem śpieszy wiek XIX. ku końcowi. Wielkie zagadnienia, które mu dostały się w udziele, przekazuje niezałatwione a zatem rozognione swemu następcy. Nadziei kwiaty starszych generacyj co pamiętają jeszcze fata morgana jutrzenki narodów, więdną i spadają a młodsza generacya nie kwiatów już i poezyi żąda, lecz choćby panem bez circenses. Dawny sen ludzkości o zbrataniu wszystkich ludzi, hasło kultury „seid umschlungen Millionen“ poszły w zapomnienie.“ Z politowaniem patrzy dziś ludzkość europejska na tych, co na barykadach ginęli za utopię wolności, równości i braterstwa. Kto dziś wierzy w ową prostą prawdę, objawioną wśród grzmotów rewolucyi francuskiej przez Boga Wolności w artykułach wiary o prawach człowieka? „Stary głupi osioł!“ wołali oświeceni wyborcy rakuskiej stolicy, gdy im stary spiskowiec z r. 1848 przypomniał owe przedawnione obecnie prawdy.

Dziś inne czasy i inna pieśń brzmi na ustach ludów europejskich. Murem chińskim odgraniczają się narody od siebie, roskliwie wyszukując wszystko, co je różni. Dziś hasłem „każdy do swojego domu“, „ziemia polska dla polaków“ i t. d. W przeczuciu niedalekiej może erupcyi warstw uciskanych, która zniszczy sztuczne organizacye narodów hegemonicznych, oparte na krzywdzie wiekowej i ciągłem bezprawiu, zasklepiają owe narody swe budynki przed każdym wolniejszym powiewem, przed każdą żywszą myślą i budują znowu: przed stuleciem zburzoną bastyllę dla uciskanej mniejszości.

Wszyscy się wyrzekają skarbów, które przekazał początek wieku XIX. potomności. Gdyby szło po ich myśli, święty ten okres dziejów ludzkości wykreśliliby z kart historyi i wpisaliby na to miejsce sławę czynów asyryjskiego despoty, lub rzymskiego Nerona, lub papieskiego Filipa II., lub wielkiego Aleksandra III.

Po stu latach walki, po setnych zdobyczach nauki, stary Rzym, który jak twierdzili jego wrogowie, leżał w agonii, obudził się do nowego życia; li czni uczen publicyści, mężowie stanu zaciągają się w jego służbę, werbują mu zwolenników na wiecach katolickich i szerzą opinię, że wszelkie dążności stulecia ginącego były obłędem, tylko obłędem. Nie naszą rzeczą badać, czyli słuszność po stronie tych właśnie, co szprychy czasu gwałtem chcą zatrzymać i zatoczyć nazad koło ludzkości w ciasną ulicę średniowiecza.

Nam, słabej mniejszości pozostaje tylko liczyć się z faktami; a gdy odmienić ich niepotrafimy — do nich się zastosować i wedle nich dalsze urządzić sobie życie. My od zarania naszej historyi wierzyliśmy i wierzymy w postęp ludzkości; my od zarania naszych dziejów staliśmy na czele falangi walczącej za wolność ducha i swobodę jednostki. Być może, żeśmy się mylili ale błąd to był szlachetny; ostateczny sąd dziejów nas usprawiedliwi, zwłaszcza, żeśmy tyle dla błędu tego cierpieli. I teraz jeszcze w ten postęp wierzymy. Lecz nie wierzymy już, by on był tak rychłym i ogólnym i dlatego nie chcemy więcej wiązać naszej sprawy narodowej nierozerwalnie z sprawą „postępu“, ale chcemy sobie pomóc prędzej, radykalniej, zupełniej.

A pomocy takiej potrzebuje nasz naród gwałtownie.

Nie trwoży nas gwałtowny wzrost antysemityzmu. Boli nas, że w dniu zdrady Dreyfussa cała Francya zapomniała o setkach bohaterów żydowskich, co pomagali łamać kajdany ciążące na narodzie francuskim: boli nas, że kur gallicki, który pobudził ze snu Europy ludy, obecnie śpiewa pieśń nienawiści i pogardy. Lecz nas to nie zatrważa, przywykliśmy do głośniejszych i silniejszych wybuchów.

Nie trwożymy się zwycięstwem Luegera we Wiedniu, ani uchwałą germańskich burszów, odsądzającą naszą młodzież od czci i wiary, bo nie w uznaniu prusackich młodzieniaszków czerpie młodzież nasza swą godność i nie pijana trzoda bastardów nieuczesanej Tusneldy mierzyć ma etyczną wyżynę młodzieży żydowskiej. Potomkowie lub bracia tych, co lizali stopy Napoleona i jego bohaterskich wojsk, co ćwiczą swe bohaterskie uczucia mordując wrogów afrykańskich, hańbiąc ich żony, pastwiąc się nad ich dziećmi, mają słuszność, jeśli twierdzą, że między żydowskim a germańskim światopoglądem istnieje wielka przepaść moralna. Zaprawdę w chwilach najniższego upadku nie upadł nasz naród do poziomu niemieckich cywilizatorów w Kamerunie, nie zeszedł do bagien moralnych, w których z lubością przesiadują dygnitarze niemieccy Peters et cons. Młodzież nasza we Wiedniu winna być właściwie wdzięczną hordzie germańskiej, że ta formalnie i publicznie oświadczyła, że różną jest od młodzieży żydowskiej, że zdaniem jej nie przystoi młodzieży, co niesie w sercu makkabejskie ideały, bawić się w średniowieczną zabawkę bohaterów, co w ciągu całej historyi odgrywali rolę najeźdźcą, co sprzedawali za lichy pieniądz swe ciało i godność, by poskramiać wolnościowe dążenia Ameryki. Z bolem serca patrzaliśmy, jak „Kadimah“, co miała stać na wyżynach ruchu syońskiego, staczała się do poziomu germańskich hord studenckich. Los opiekuńczy wstrzymał ją obecnie na tej drodze. Jesteśmy pewni, że młodzież nasza się ocknie, że nie będzie szukała tanich zwycięstw w walce z tchórzami szwadronu-

jącymi, lecz zrozumie, że honor i cześć jednostki tkwi i opiera się o cześć narodu i że tak długo bezkarnie tchórze niemieccy będą jej odmawiali szacunku, póki naród żydowski nie odzyska należnego mu stanowiska, póki nie wywalczy sobie w koncercie ludów odrębnego, szanowanego bytu.

Młodzież żydowska we Wiedniu i gdzieindziej pojmie, że są inne jeszcze pola walki, na których zetknąć się można z nadzieją zwycięztwa.

Stary pewien myśliciel porównał naród żydowski do Anteusza.

Lecz olbrzymio się różni Anteusz żydowski od helleńskiego; drugi staje się silnym i niezwyciężonym w miarę, jak zbliża się do ziemi — pierwszego nie złamie żadna potęga, gdy myślą dosięga niebios. Tam na wyżynach wiedzy, patryotyzmu i poświęcenia niechaj się młodzież żydowska zmierzy z dumną germańską studenterją, a licząc po wielkich umysłach i szlachetnych sercach naszej młodzieży we Wiedniu, sądząc po dotychczasowych rezultatach w ciągu naszej historyi, śmiemy wyrazić pewność, że zwycięstwo będzie nasze.

Młodzież nasza dała już liczne dowody szlachetnej i rozumnej odwagi; lubo gardzi wykwitem niemieckiego barbarzyństwa objawiającego się w „schlagende Burschenschaften", chcąc uchylić od siebie zarzut tchórzostwa, stawała zawsze do walki z niemieckimi „kolegami", ilekroć cześć narodu lub osobista została obrażoną.

Dziś młodzież ta może i winna zaprzestać tej walki. Dziś wołają ją wielkie i szczytne zadania. Dziś wołają ją: dobro narodu, jego szczęście i przyszłość. Niedawno ta młodzież oświadczyła, że pod chorągwią Herzla, która nie jest niczem innem, jak stara chorągiew Syjonu, dążyć chce niezmordowanie do odrodzenia narodu i odbudowania jego państwa.

W tym kierunku należy zespolić dążenia. Należy w najdalsze zakątki ghetta nieść sztandar odrodzenia, budzić otuchę, krzepić nadzieję; nie należy się zrażać chwilowemi niepowodzeniami, bo trudno jednym młodzieńczym ruchem wydrzeć lud nasz z brudu, w który go aryjska szlachetność wepchnęła i trudno dziwić się tym, którym od tylu wieków kazano żyć w ciemności, że boją się światła wschodzącej zorzy odrodzenia. Należy niestrudzenie walczyć z obłudnymi gasicielami szlachetnego ognia, którzy obłudnemi przyrzeczeniami oszukują lub co gorsza nikczemnymi środkami korumpują nasz lud — a dobra nasza sprawa zwycięży.

Czy pamiętacie czasy walk makkabejskich? Wielka była liczba wrogów, którzy się zgromadzili, by — zniszczyć synów Izraela. I zbliżyli się oni aż pod mury Bethoronu. Przeciw nim wyruszył Juda, o wiele od nich słabszy. Gdy żydzi spostrzegli liczne wroga zastępy rzekli do Judy: „Jakżeż my nieliczni możemy się zmierzyć z tak licznymi zastępami? Jesteśmy osłabieni zresztą i głodni" Juda odpowiedział: „Oni przyszli tu nadęci pychą i dumą, by zniszczyć nas, wymordować nasze żony i dzieci, by rabować nasz dobytek. **My zaś walczymy o nasze życie i nasze dobre prawo"** Tak i my walczymy o nasze życie i dobre nasze prawo.

M.

Prawodawstwo rosyjskie a żydzi.

Chcąc czytelników naszych zapoznać z wyjątkowem położeniem żydów w Rossyi, przytaczamy w dosłownem brzmieniu artykuł umieszczony onegdaj w czasopismie petersburskiem „Kraj."

„W ostatnich czasach zaczęły się pojawiać znowu na szpaltach pism ruskich wieści o mającym się wkrótce roztrząsać projekcie wprowadzenia niektórych zmian w obowiązującem prawodawstwie dla żydów o reformie podatkowej i t. d. Sądzimy że jest to właściwa chwila dla przypomnienia czytelnikom naszym i zestawienia wszystkich praw, ustaw i urządzeń, dotyczących żydów zamieszkujących państwo rosyjskie.

Zaczniemy od najważniejszego przepisu, bo dotykającego największej liczby jednostek i rozciągającego się na największą przestrzeń — przepisu co do mieszkania. Dla lepszego uwydatnienia mieszczącego się w nim zakazu wspomnieć należy, że od 1791 r. począwszy, stopniowo wytworzyła się tak zwana „strefa osiedlenia" (czerta osiedłosti), to jest określenie tych części cesarstwa, w których żydom mieszkać wolno. Obejmuje strefa ta następujące gubernie: besarabską, chersońską, czernichowską, grodzieńską, jekaterynosławską, kijowską z wyjątkiem samego miasta Kijowa, kowieńską, mińską, mohilewską, podolską, połtawską, taurydzką, wileńską, witebską i wołyńską, do których dodać jeszcze wypada i królestwo polskie Oprócz tych zatem miejscowości wszędzie indziej osiedlanie się żydom jest wzbronionem. Zamieszkanie w strefie osiedlenia nie jest wszakże bezwarunkowem. W prawie, w którem przebywanie im jest dozwolonem, z czasem kilka zasadniczych wprowadzono ścieśnień. Pomiędzy rokiem 1816 a 1858 wydane i uzupełnione zostało postanowienie (głównie z pobudek natury fiskalnej) zakazujące mieszkania w pięćdziesięciowiorstowym pasie wzdłuż granicy z Prusami i Austryą, a w dniu 3. maja 1882 r. ogłoszone zostały t. zw. „przepisy czasowe" na mocy których żydzi nie mają prawa osiadać po za obrębem miast i miasteczek.

Żydzi przedhistoryczni.

II.

Wiadomości nasze o pierwotnych wierzeniach szczepu żydowskiego są nader skąpe; księgi bowiem przedhistoryczne żydów uległy radykalnej przeróbce w duchu nauki proroczej, która sąd Izraela o jego historyi podporządkowała pojęciom grzechu i mesyanizmu. Dzięki jednak nieszczęściu narodowemu gasnąca pamięć przeszłości odżyła z dawną energią, tak że ci, którzy historyę do swej naginali doktryny, nie mogli z niej wykreślić podań, legend i kultów niezupełnie z jahwizmem zgodnych, ale starali się dawną tradycyę pogodzić z nowymi poglądami. Stare podania uzupełniono dodatkami, które wyrażały dążności i pojęcia późniejsze Twórcy tych uzupełnień nie spostrzegli jednak sprzeczności między ich wierzeniami a starą tradycyą; nie spostrzegli tego — na szczęście dla historyi żydowskiej — i dzięki ich naiwności przechowały się pamiątki najdawniejszych wierzeń Izraela do naszych czasów,

Szukając za śladami pierwotnej religii żydowskiej napotykamy pewne obrzędy żałobne, które nie zgadzają się z całokształtem religii proroków, lecz przedstawiają się jako pozostałości dawnych i odmiennych kultów.

Obrzędy żałobne starych hebrejczyków wskazują na istniejący przed jahwizmem kult duchów, zwany powszechnie animizmem Wskazują na to szczególnie ustępy, które potępiają żałobne praktyki jako niezgodne z kultem Jahwego. I tak jasno orzeka Dt XIV. 2: „Synami jesteście pana Boga waszego, nie będziecie się kaleczyć ani czynić łysiny między oczyma waszymi nad umarłymi." Dlaczego Dt. zakazuje owe praktyki? Wyjaśnia on to sam mówiąc: „albowiem ludem świętym jesteś Panu Bogu swemu i obrał cię Pan, abyś mu był za lud osobliwy ze wszystkich narodów, które są w obliczu ziemi." A zatem ceremonie te wedle przekonań deutoronomisty niezgodne są z wiarą Jahwego. Równie widocznie przeciwstawiono (19) kult Jahwego kultom umarłych na innych miejscach (28) „Nie kaleczcie dla umarłego ciała waszego ani żadnego piętna na sobie nie czyńcie; Jam Pan (21, 5 etc.), Rzekł Pan: „Niech się nad umarłym nie plugawi żaden kapłan w ludzie mym. — Nie plugawi się także przy przełożonym ludu swego tak iżby się zmazał" Dlaczego jednak kodyfikator pięcioksięgu potępia obrzędy żałobne, dlaczego uważa je za przeciwne religii i zwie dotrzymywanie tych praktyk splugawieniem się, zanieczyszczeniem? Oczywiście tylko dlatego, bo widzi w nim kult inny, adoracyę innych bóstw z wyłącznym kultem Jahwego niezgodny. Potwierdzało domniemanie fakt, że stary Izrael zna pieśń żałobną po zmarłym, którą znajdujemy, jak to stwierdza Spencer, u wszystkich ludów mających kult zmarłych. Głównie zdaje się na to wskazywać zwyczaj urządzania wieczorem po pogrzebie uczty żałobnej, która przerywa obserwowany po śmierci członka rodziny post.

Każda uczta w starożytności przedstawia ofiarę złożoną jakiemuś bóstwu i dlatego także i tu zdaje się być uzasadnionem podejrzenie, że mamy do czynienia pierwotnie tylko z ofiarą złożoną duszy zmarłego, że chodzi tu o wspólną kolacyę razem ze zmarłym, a to tem bardziej, że liczne ludy posiadają ten sam zwyczaj, który u cywilizowanych ludów chrześcijańskich utrzymał się po dziś dzień, jako żywy

Za panowania cesarza Aleksandra II. nikomu z żydów po za „strefą" mieszkać nie było wolno; dopiero w epoce pomiędzy 1859—79 r. niektórym klasom tychże przyznano prawo stałego zamieszkania w całem państwie. Klasy te są następujące: 1) kupcy pierwszej gildy, którzy przebyli w niej przez lat pięć, 2) osoby, które ukończyły uniwersytety w Cesarstwie, oraz byłą główną szkołę warszawską, ze stopniami doktorów, magistrów i kandydatów. Później w roku 1870 do tej kategoryi zaliczono wogóle wszystkich, którzy ukończyli wyższe zakłady naukowe bez względu, czy uzyskali stopnie naukowe, lub nie, pomocników aptekarskich, dentystów, felczerów i akuszerki, nakoniec uczniów farmacyi i felczerskich, oraz uczennice kursów akuszeryjnych. Co rozumieć pod określeniem „wyższy zakład naukowy" o tem decyduje ustawa danego zakładu, a więc przedewszystkiem obok uniwersytetów, instytut technologiczny, górniczy, dróg i mostów i t. d., 3) rzemieślnicy i 4) dymisjonowani tudzież nieograniczenie urlopowani żołnierze, którzy służbę wojskową na zasadzie dawnej ustawy o powinności wojskowej z dnia 1. stycznia 1874 r. odbyli.

Dalej idzie zakaz nabywania majątków nieruchomych, bezwarunkowy po za granicami strefy osiedlenia, w tej ostatniej zaś zależny od pewnych wyjątkowych okoliczności. I tak: nie wolno im kupować, brać w zastaw, lub dzierżawić nieruchomości, położonych po za obrębem miast i miasteczek, oraz gruntów włościańskich, a nadto w guberniach północno- i południowo-zachodnich wcale do licytacyi nie są dopuszczeni, o ile sprzedanemi być mają dobra prywatne lub rządowe. Przyczem wyraźnie orzeczono, iż dóbr tego rodzaju nie wolno także oddawać żydom w dzierżawę lub zarząd.

Pod względem nabywania ruchomości zrobione zostało pewne zastrzeżenie. W ustawach niektórych towarzystw akcyjnych zastrzeżono, iż akcye mogą być odstępowane wyłącznie rosyjskim poddanym, od urodzenia należącym do religii chrześcijańskiej albo wprost nieżydowskiego wyznania. Takiemi są: ustawa towarzystwa kupców moskiewskich z dnia 17. sierpnia 1890 r., towarz cukrowni Kordylówki w guberni podolskiej z dnia 30. czerwca 1890., towarz zaliwanszczynskiej cukrowni z dnia 3. lutego 18 2 r. i wielu innych.

Co do prawa prowadzenia handlu, takowe przysługuje żydom bez ograniczenia w miejscowościach, gdzie mieszkać im dozwolono. Wzbroniono im tylko podobnie jak i innym niechrześcijanom zajmować się sprzedażą obrazów świętych, krzyżów i t. p. przedmiotów oraz wyrabianiem świec kościelnych.

Do osób mających prawo uprawiać handel i przemysł po za strefą osiedlenia, oprócz wyliczonych przez nas czterech klas, którym wszędzie mieszkać wolno, należą nadto: 1) żydzi cudzoziemcy, którzy uzyskają odpowiednie zezwolenie ministrów: skarbu, spraw zagranicznych i wewnętrznych; 2) żydzi bucharscy i chiwińscy, jak również i wszyscy ci, którzy pochodząc z prowincyj środkowo-azyatyckich przyjmą poddaństwo Rossyi.

Handel trunkami dozwolony jest żydom tylko w strefie stałego ich osiedlenia, w szczególności zaś — w miastach i miasteczkach w domach własnych wyłącznie, bez różnicy kiedy domy te nabyli, a po za obrębem miast i miasteczek, lubo w domach własnych także, lecz koniecznie zbudowanych na gruntach nabytych p r z e d d. 3. maja 1882 r.

Żydzi-rzemieślnicy poddani są ścisłemu nadzorowi ze strony władz miejskich, które mają obowiązek od czasu do czasu przekonywać, czy ci rzeczywiście zajmują się rzemiosłami obranemi, gdyby zaś się nie zajmowali rzemiosłem przez ciąg sześciu miesięcy, należy ich wykluczać z cechów odnośnych.

Majstrom-żydom nie wolno jest trzymać uczniów chrześcijańskich, jeżeli nie mają choć jednego czeladnika-chrześcijanina i nie uzyskają na to oddzielnego pozwolenia zgromadzenia rzemieślniczego.

Liczba żydów przyjmowanych do gimnazyów, progimnazyów, szkół realnych a nawet wyższych zakładów naukowych, pomiędzy innemi i kursów wyższych dla kobiet— od roku 1888 ograniczoną jest stosunkiem procentowym, który w strefie osiedlenia wynosi 10 procent, po za nią 5 procent a w Moskwie i Petersburgu 3 procent wszystkich uczniów danego zakładu. Do Akademii wojenno-medycznej wcale żydzi nie są przyjmowani, tak samo jak do rządowych szkół teatralnych w Moskwie i Petersburgu, do szkoły rolniczej w Dąbrowic, do szkół przemysłowych imienia Czyżowa w Kostromie i t. d. i t. d.

Pomiędzy ogólną liczbą lekarzy wojskowych żydzi lekarze mogą stanowić tylko 5 procent, obok czego nie wolno im pełnić obowiązków przy zarządach lekarskich okręgowych i głównym zarządzie wojenno-medycznym, jak niemniej w pułkach, zakładach leczniczych i administracyjnych znajdujących się w twierdzach, awansowani zaś być mogą tylko za zgodzeniem się głównych naczelników wojenno-okręgowych i to nie wyżej jak do V. klasy medycznej włącznie.

W służbie wojskowej żydzi nie mogą dojść wyżej jak do rangi podoficera, nie dopuszczani do szkół junkierskich, do straży kwarantannej i pogranicznej, do floty, do komend żandarmskich, a nadto nawet ci z nich, którzy przyjęli prawosławie, nie przeznaczani są do okręgów warszawskiego . kaukaskiego.

Żydzi nie bywają mianowani nauczycielami szkół ogólnych, ani profesorami uniwersytetu i nie są przyjmowani do służby

---

dowód, że zwyczaje choć dekretami pewnych pozytywnych wierzeń zniesione utrzymują się bądź pozbawione zupełnie treści, bądź zaopatrzone inną treścią jeszcze długie wieki po ustaniu przyczyny jej wywołującej. Podobnie też obcinanie sobie włosów i dobrowolne okaleczenia się wskazują niezbicie, że mamy tu do czynienia z ofiarą dla zmarłych, z resztkami animizmu. Gdyby jednak ktoś chciał jeszcze wątpić w fakt ten, i chciałby go wytłumaczyć, jak to czynią teologowie jakiemiś allegoryami, pouczy go o słuszności tego zapatrywania Jeremiasz (16, 7), który bez ogródek oświadcza, że jada się ze zmarłym chleb żałobny, wychyla się razem z nim kielich pocieszenia, że zatem owa uczta żałobna niczem innem nie jest jak ofiarą zmarłym złożoną. Twórcy Jawizmu byli zupełni świadomi, że religia ich a dawniejszy animizm wykluczają się wzajemnie. I dlatego zwalczają, jak z powyższych cytatów wynika, praktyki pogrzebowe, piętnują dom zmarłego jako nieczysty, nie zezwalają, by cokolwiek z chleba żałobnego dostało się na ołtarz Jahwego i żądają nawet, by każdy składający dziesięcinę przysiągł: (Dt. 26, 14) „nie jadłem w smutku moim z niego; nie dałem z niego na pogrzeb, bo byłem posłuszny głosowi pana Boga mego." Kult zmarłych zatem zanieczyszcza, plugawi. Kto zaś jest plugawym w obliczu Jahwego? Każdy, któremu nie wolno brać udziału w kulcie Adonaja t. j. każdy ten, który oddawał cześć innemu Bogu. Mamy zatem przy ucztach i innych praktykach pogrzebowych do czynienia z resztkami animizmu. Twierdzenie to potwierdzają ofiary dla zmarłych składane dziś jeszcze przez Beduinów, nader podobnych do starych hebrejczyków, na grobach swych towarzyszy.

Także z okoliczności ubocznych wnioskować można o istnieniu animizmu, który wywierał wpływ na całe życie, a więc w pierwszej linii na ustrój rodzinny. Ustrój rodzinny starohebrejski podobny rażąco do italickiego greckiego i indyjskiego. Ponieważ, jak wiadomo rodziny indogermańskie były zespoleniami celem wspólnego kultu, a łącznikiem ich była cześć oddawana przodkowi na ołtarzu domowym, którego kapłanem był ojciec rodziny i pan domu — więc wniosek dopuszczalny, wedle zasady, że gdzie te same skutki tam te same przyczyny — że i rodzina starożydowska była stowarzyszeniem się kilku osób celem oddania czci pewnemu wspólnemu przodkowi. Wniosek ten niejako apriorystyczny znajduje swe oparcie w wielu urządzeniach społecznej i obrządkowej natury u pierwotnych hebrajczyków. Prawo spadkowe żydów zna dziedziczenie tylko agnatów, tylko męskich potomków. Dziedziczenia kobiet epoka przed 1. wygnaniem nie zna. Nawet w razie braku wszelkich męskich potomków wedle postanowienia (Gen. 15, 23) nie córka, ale niewolnik męski dziedziczy. Stanowi mianowicie Gen 15: „I rzekł Abraham: . gdy ja umieram bez dzieci, sprawcą domu mego będzie ten Eliezer z Damaszku" a dalej „Oto nie dałeś mi potomka, ale sługa domu mego będzie moim dziedzicem." Czem wytłumaczyć to prawo dziedziczenia wyłączające kobiety? W biblii nie znajdujemy uzasadnienia. Natomiast wszędzie gdzie znajdujemy to samo prawo dziedziczenia syn względnie w braku takowego najbliższy męski krewny oddaje cześć cieniom spadkodawcy. Nie będzie przeto nader śmiałym wniosek, że prawo spadkowe starożydowskie, dowodzi nam istnienia kultu zmarłych. Nawet wówczas gdy animizm zupełnie miejsca ustępuje jahwizmowi znajdujemy ustępstwo na rzecz starego wierzenia. I tak np. orzeczono

rządowej cywilnej. Co do adwokatury w r. 1889 (d. 8. listopada) wydanem zostało Najwyższe polecenie, wedle którego nominacye niechrześcian na adwokatów przysięgłych i prywatnych zawisłe są od przedstawienia prezesów sądów właściwych i zezwolenia ministra sprawiedliwości. Od owego czasu żaden żyd nie wszedł do korporacyi obrończych.

Podatki żydzi przez pewien czas (od 1894 r.) obowiązani byli płacić dwa razy większe aniżeli chrześcianie i pokrywać niedobory jedni za drugich. Obecnie żydzi wnowoszą tylko oprócz ogólnych, opłaty specyalne, jako to: 1) „koroboczniij sbor" od każdej sztuki bydłago bite podług rytuału żydowskiego (na koszer) i od samego mięsa koszernego; 2) za noszenie ubioru żydowskiego; 3) od świec zapalonych w piątki wieczorem przez kobiety żydowskie na mocy przepisu religijnego i wreszcie od zakładów drukarskich, w których drukują się książki hebrejskie po 20 rubli od każdej kaszty ręcznej, od maszyn sztyko drukujących małych po 120 rs., większych po 24-rubli na rok.

Co się tyczy specyalnej odpowiedzialności kryminalnej, do jakiej pociągani są tylko żydzi, to ma miejsce w następujących wypadkach: 1) kiedy w małżeństwach dozwolonych między luteranami a żydami małżonkowie żydzi będą wychowywać dzieci nie w religii chrześcijańskiej, albo za pomocą pogróżek lub obietnic nawracać współmałżonków chrześcian lub dzieci na wiarę żydowską, albo nakoniec przeszkadzać im w wykonywaniu obrzędów wiary chrześcijańskiej. W takich razach małżeństwa mogą być rozwiązane, a winni tych uchybień pozbawieni wszelkich praw stanu i zesłani na osiedlenie do więcej lub mniej odległych miejscowości Rossyi (art 85 kodeksu kar.). Kiedy rabini lub ich pomocnicy nie spełnią osobiście włożonych na nich obowiązków, dokonywania ceremonii religijnej na dzieciach nowonarodzonych, dawania ślubów, rozwodów i t. p. Winni wtedy po raz pierwszy ulegają osadzeniu w wieży od dni 40 do 4 miesięcy, po raz drugi zaś oddaniu do poprawczych rot aresztanckich na lat cztery. 3) Kiedy żyd popisowy do odbycia powinności zaciągowej się nie stawi — krewni jego zmuszeni są zapłacić tytułem kary rs 300, bez możności zamiany takowej na areszt osobisty. Za ukrywanie zbiegów wojskowych z pomiędzy żydów do odpowiedzialności pociąganym jest nietylko sam ukrywający, lecz nadto cała gmina żydowska miejska, w której ukrywał się zbieg dany. Żyd ukrywający oddanym zostaje do rot aresztanckich na czas od roku do półtora, a gmina płaci po 300 rubli za każdego zbiega.

Specyalna kara na żydów istnieje także w wypadkach kontrabandy. Za naruszenie przepisów celnych żyd niezależnie od kary jaką ponoszą defraudanci innych wyznań, obok tego wydalonym zostaje pod za pięćdz esięciowiorstwowy pas graniczny, o czem wyraźna powinna być wzmianka w wyroku odnośnym.

Organizacya i rozwój gmin żydowskich na Węgrzech.

Od czasu, gdy żydzi węgierscy uzyskali równouprawnienie pod względem wykonywania wszelkich praw prywatnych i politycznych, dążą oni także do osiągnięcia zupełnego równouprawnienia dla swego wyznania, starając się w tym celu o ustawowe poręczenie tych samych praw, które przysługują wszystkim recypowanym wyznaniom. Wiernem odbiciem tych nieustannych zabiegów są liczne podania i memoryały w sprawie tej przy rozmaitych sposobnościach bądźto do Izby posłów, bądź też do Ministerstwa wyznań wniesione. Starania te zostały dopiero niedawno uwieńczone pomyślnym skutkiem. Artykułem XIII ustawy z r. 1895 zostało mianowicie wyznanie mojżeszowe prawnie recypowanem.

Wszelako stosunek samego wyznania do państwa nie został wcale uregulowany. Lukę tę usprawiedliwiają motywa wspomnianej ustawy w sposób następujący:

„Rząd zastanawiał się również nad kwestyą, ażali prócz prawnego uznania religii mojżeszowej należy ustawą tą objąć także te postanowienia, które dotyczą stosunku religii do państwa. Stosunek religii do państwa w ogóle znajduje swój najsilniejszy wyraz w sferze autonomicznej; w niej bowiem ustalonem zostaje to, co wkracza wyłącznie w sferę kościelną, a zarazem mieści się w niej granica, gdzie zaczynać się ma ingerencya państwa. Powszechnie jednak wiadomo, że wśród żydów węgierskich pod tym względem panują najsprzeczniejsze wyobrażenia. Istnieją bowiem najróżnorodniejsze statuty organizacyjne a w ślad za tem nader niejednostajne organizacye gminne. Jest więc rzeczą wprost niemożliwą nadać jednolitą autonomię organizacyom gminnym, w których o jednolitości nawet mowy nie ma; nie można chyba wśród takich stosunków autonomii narzucić gminom które zasadniczo między sobą się różnią. Z drugiej strony nie było by i to z pożytkiem dla rozwoju gmin, gdyby te rozmaite organizacye ustawą zostały niejako uwiecznione.

„Z tych powodów zaniechano ustalenia stosunku religii mojżeszowej do państwa, zastrzegając uregulowanie tej kwestyi w drodze osobnych rozporządzeń prawnych." Tak więc widzimy, że sama recepcya żydów nie stworzyła jeszcze potrzebnych warunków pomyślnego rozwoju teraźniejszych gmin żydowskich na Węgrzech.

Nie długo po wydaniu ustawy emancypacyjnej z roku 1867 zwołał ówczesny mini-

---

w sporze powstałym o dziedzictwo między braćmi a córkami spadkodawcy 36, 1 etc., 37, 8: „Pan rozkazał, abyś dał dziedzictwo Salfaada brata naszego córkom jego. Jeśliby kto z innego pokolenia synów Izraelskich wziął je za żony, odjęte będzie ich dziedzictwo od dziedzictwa ojców naszych..." Mojżesz zaś w odpowiedzi na skargę braci rzekł: tylko w domu pokolenia ojców swoich niech idą za mąż, bo ma być przenoszone dziedzictwo z rodu jednego na ród inny, ale każdy z rodu synów izraelskich przy dziedzictwie swoim zostać ma.' Dlaczego chodzi tak o utrzymanie rodu i majątku? Bo widocznie każdy ród ma odrębny kult swych przodków, którzyby, gdyby rodzina zgasła utracili swych czcicieli.

Z tego też stanowiska, że chodziło każdemu hebrejczykowi o utrzymanie kultu swej duszy wychodząc, można wytłumaczyć, czemu małżeństwo jest najwyższym obowiązkiem każdego żyda, czemu kobiety tak bardzo proszą o potomstwo szczególnie męskie, czemu bezdzietność jest takiem nieszczęściem, czemu ostatecznie Sara, widząc, że jest bezdzietną, sama ofiaruje Abramowi egipską niewolnicę za konkubinę, by z niej miała dziatki. (Podobnie też czyni Rachela, ktora widząc że nie rodzi, najpierw natarczywie woła: „daj mi syny, jeżeli nie dasz umrę." Gdy zaś Jakób się wymawia Bogiem, który zamknął jej płód żywota, ona odpiera: „Oto służebnica moja Bala, wnijdź do niej, porodzi na kolanach moich, a będę też miała syny z niej; podobnie czyni Lea (Zilpa).

Jeżeli będziemy uważali małżeństwo właśnie za wypływ owego kultu przodków, łatwo zrozumiemy obyczaj, że dziedzic i najbliższy krewny bezdzietnego małżonka ma obowiązek wziąć za żonę pozostałą wdowę, by z nią spłodzić syna, któryby miał oddać hołd zmarłemu przodkowi. Obowiązek ten sięga tak daleko że brat musi bezwzględnie go spełnić; znajdujemy nawet wypadek, że Tamar porzucona przez wszystkich szwagrów, podstępnie za wzorem cór Lota, oddaje się ojcu swego męża, by uzyskać syna, któryby zmarłemu należną cześć oddawał.

Małżeństwo takie zw. lewirackiem znajdujemy u wszystkich ludów wyznających animizm, indów, persów, czerkiesów i gallasów. Pomijając inne drobniejsze dowody stwierdza tezę, że rodzina jest zespoleniem celem oddawania wspólnej czci przodkom, fakt, że każdy ojciec domu jest równocześnie kapłanem ołtarza domowego, co przy kulcie wspólnego narodowego bóstwa nie byłoby uzasadnionem.

Wiadomo także, że w pierwotnych czasach istniały odrębne szczepy żydowskie, które jeszcze długi czas podczas istnienia królestwa dawidowego utrzymały swą autonomię. Zachodzi pytanie w jakim celu nastąpiła organizacya szczepowa i jaki łącznik istniał między poszczególnemi rodzinami nomadyzujących hebrejczyków zmuszający ich do pozostawienia w łączności szczepowej. W utrzymanych fragmentach nie ma należytego wyjaśnienia i dlatego jak przy tłumaczeniu rodziny trzeba i tu sięgnąć do podobnych tworów społecznych, które jako później powstałe dla krytyki i badania naukowego bardziej są dostępne. Tak jak rody i szczepy u starożytnego Izraela znamy podział na gentes „gene" u italików i hellenów odpowiadających szczepom, i na kurye i fratrye odpowiadających rodom. U rzymian i greków należeli do tej samej gens ci, którzy peryodycznie celem wspólnego i równego oddawania czci temu samemu bóstwu zbierają się u wspólnego ołtarza. Bogowie tych gentium nie zajmują się wcale ludźmi nie należącymi

ster wyznań Józef Eötvös kongres żydowski (10. grudnia 1868), ażeby dać żydowskiemu wyznaniu sposobność utworzenia społeczności religijnej, równie wolnej, samodzielnej i samorządnej jak to już od dawna ma miejsce wśród wyznań chrześcijańskich. Kongres ten zakończył swe prace dnia 23. lutego 1868 przedkładając ministrowi wyznań prośbę, aby możliwie jak najrychlej przedłożył projekt ustawy, któraby żydowskiemu wyznaniu nadała autonomię w tych samych granicach, w jakich ona przysłuża już uznanym wyznaniom chrześcijańskim. Kongres wydelegował także komisyę, której zadaniem było wyjednać najwyższą sankcyę dla statutów przez kongres uchwalonych. Elaborat kongresu uzyskał wprawdzie najwyższą sankcyę już dnia 4. czerwca 1869, jednakowoż urgowanej ustawy nie przedłożono, ani w ogóle żadnego w tej mierze nie wydano rozporządzenia. W sejmie natomiast gdzie poseł Koloman Gliczy przy sposobności debaty budżetowej w roku 1870 przedstawił swoje zapatrywanie na sprawę przez kongres poruszoną, oświadczył rząd, że dotyczący projekt ustawy Izbie wkrótce zostanie przedłożonym. Zanim jednak rząd znalazł się w możności przyrzeczenia dopełnić, wpłynęły do Izby posłów petycye stowarzyszenia „Szomre-Hadath", domagające się, ażeby przeprowadzenie statutów kongresowych utrzymano w zawieszeniu.

Z drugiej strony liczne gminy wyznaniowe, jakoteż komisya na kongresie wybrana domagały się przeprowadzenia uchwały parlamentarnej wręcz przeciwnej i dodatkowego wpisania uchwał kongresu zwołanego na dzień 10. grudnia 1868 w artykuł ustawy. W obec tego Izba posłów na swem posiedzeniu z 30. marca 1871 nie mogła nic innego uczynić, jak odstąpić wszystkie petycye ministrowi wyznań ze zleceniem, ażeby je wziął pod rozwagę w swoich przedłożeniach o organizacyi żydowskich gmin wyznaniowych. Tymczasem jednak ukonstytuowało się już bardzo wiele okręgów gminnych, wskutek czego minister rozporządzeniem z 3. marca 1871 poruczył prezydentowi szóstego okręgu gminnego zwołać prezydentów wszystkich dotąd ukonstytuowanych okręgów celem przeprowadzenia zarządzeń, w §. 16 tymczasowych postanowień kongresowego statutu organizacyjnego zawartych Prezydenci okręgowi odbyli 22. marca swoje pierwsze zgromadzenie, na którem ustanowili przy tej sposobności kancelaryę krajową i uchwalili zwołać nowy kongres w pierwszych miesiącach roku 1872. Niemniej polecono komisyi kongresowej piastować zarząd spraw wyznaniowych aż do najbliższego kongresu, oraz poczynić wszelkie potrzebne kroki do uzyskania autonomii gminnej i równouprawnienia religii mojż. z innemi prawnie uznanemi wyznaniami. Lecz i stowarzyszenie „Szomre-Hadath" utworzyło już swój odrębny statut; ponieważ zaś zachodziła obawa, iżby ten statut nie wszedł w życie zanim poprzednie ustawodawcze unormowanie spraw wyznania żydowskiego nastąpi, wniosła komisya kongresowa dnia 26. kwietnia 1871 podanie do ministerstwa upraszając, żeby władza wykonawcza bez zezwolenia władzy wykonawczej żadnego nowego zarządzenia nie wydała. Minister na podanie to oświadczył, że uważa misyę komisyi kongresowej od chwili utworzenia kancelaryi krajowej za ukończoną. Nieco później nastąpiło zatwierdzenie ortodoksyjnego statutu organizacyjnego mocą którego zezwolono stronnictwu ortodoksyjnemu zakładać gminy bez uprzedniego zezwolenia. Minister wychodził przytem — jak to sam w rozporządzeniu z 15. listopada 1871 oświadczył — z założenia, że w ten sposób ustaną teraz zatargi między partyami. Ta nadzieja jednak zawiodła. Liczne gminy nie mogąc się zdecydować ani do przyjęcia organizacyi na kongresie uchwalonej ani do zmian zaproponowanych przez stronnictwo ortodoksyjne, a obawiając się zarazem zatargów między swoimi członkami zatrzymały dawne statuta (status quo ante). Odrębnie zorganizowały się także gminy sefardyjskie. W ten sposób powstały w niektórych miejscowościach aż trzy odrębne a niejednokrotnie nawet cztery od siebie wcale niezależne gminy wyznaniowe Na posiedzeniu dnia 12. marca 1872 odbytem, ponowili wprawdzie prezydenci okręgowi swoje uchwały jeszcze przed rokiem powzięte, wszelako minister wyznań (dr Pauler) odmówił im swego uznania. Następca jego Trefort poznał jednak rychło, że powodem wszystkich tych niesnasek jest właściwie kwestya utworzenia seminaryum rabinackiego, to też uważając sprawę tę za sprawę krajową — zabrał się on z siłą gorliwością do jej załatwienia. Za jego to inicyatywą zarządzono najw. pat. z 5. maja 1873 założenie takiego zakładu i to bez zaciągnięcia opinii kongresu. Na wezwanie prezydentów okręgowych zezwoliły gminy wyznaniowe na to, aby ustrój gminny w swoim czasie na kongresie uchwalony pozostał na razie w zawieszeniu i aby aż do ostatecznego załatwienia tej sprawy dotychczasowy zakres władzy pozostał przy kancelaryi krajowej i prezydentach okręgowych W krótkim czasie jednak wpłynęło do izby posłów 200 petycyj w których ortodyksyjne gminy wyznaniowe protestowały przeciw założeniu seminaryum rabinackiego. Izba posłów, do której z drugiej strony kancelarya krajowa z wręcz przeciwną prośbą się zwróciła — nie mogła żadnej powziąć uchwały gdyż każdy z tych wniosków pozostał w mniejszości.

Dnia 4. października 1877 przyszło seminaryum rabinackie do skutku, ale już w lutym r. 1878 zażądało stronnictwo ortodoksyjne od parlamentu, aby żydowski fundusz szkolny podzielonona 2 części, z których jedna przypaść by miała gminom kongresowym, druga zaś gminom ortodoksyjnym a zlanie to uzasadniono tem, że stronnictwo ortodoksyjne nie może ani seminaryum rabinackiego ani zakładu dla nauczycieli religii żydowskiej uważać za instytucye wspólne. Kancelarya krajowa ze swej strony zaprotestowała przeciw temu żądaniu upraszając równocześnie w memoryale do

---

do ich szczepu, nie doznają też żadnej czci ze strony innych ani nie otrzymują ofiar. Natomiast każdy członek pewnej gens powinien brać udział w dorocznem święcie ofiarnem. Kto jest jednak tem bóstwem, którego cześć zespala jednostki w szczepy? Bóstwem rzymskiej i greckiej gens jest heros, bohater czczony jako ojciec tego szczepu, a ołtarz jego znajduje się zwykle u jego grobu. Gens jest zatem zespoleniem obrzędowem celem czczenia wspólnego przodka, a zatem na czele tej gens stoi kapłan bóstwa Musimy ze względu na pozostałe ślady przyjść do wniosku, że i przy ustroju szczepowym żydów mamy do czynienia z połączeniem się obrzędowem celem czczenia takiegoż herosa. Że rody miały kult odrębny widać z tego, że wspólnie członkowie rodu co roku składali ofiarę Biblia w tym względzie daje nam cenną wskazówkę. Gdy Jonatan stara się pogodzić Dawida z Saulem, prosi go Dawid, by usprawiedliwił jego nieobecność na uczcie przy święcie nowiu a usprawiedliwia się tem, że musi brać udział przy corocznem święcie ofiarnem swego rodu w Betlehemie. Podobnie zupełnie w Rzymie Fabius Cunctator zaniedbuje obowiązków w obec ojczyzny i powierza dowództwo niezdarnemu Minucyuszowi, by brać udział w święcie swej gens Inne liczne dowody na naszą tezę rozsiane po całym kanonie żydowskim, które starannie zebrał Stade pomijam i wskażę jeszcze tylko na to, że pojedyńcze szczepy wywodzą wprost swoje pochodzenie od bogów i noszą ich nazwisko, podobnie jak to czyniły królewskie rody germańskie. I tak szczep zwany w najstarszym dokumencie, bo w pieśni Debory wedle miejsca swego zamieszkania Gilea zwie się wedle bogini szczęścia „Gad." Fakt ten dla naszej tezy bardzo ważny udowadnia istnienie kultu jakiejś „bogini szczęścia." Jeżeli zbadamy nazwy innych szczepów i rodów przyjdziemy do przekonania, że są to nazwy zwierząt od których szczepy swe pochodzenie wywodzą. Zjawisko to wywodzenie pochodzenia rodowego od ciał niebieskich względnie bogów i zwierząt znajdujemy u wszystkich ludów, które posiadają wyobrażenia animistyczne i fetyszystyczne tudzież kult zmarłych. Wedle wyrazu zaczerpniętego ze słownika indyjańskiego szczepu algokinów zwiemy zwierzę, roślinę, ciało niebieskie, od którego szczep pewien pochodzić ma i które czci jako swego przodka — totem, a pogląd taki totemizmem. Totemizm taki istnieje u żydów. Nazwy pierwotnych szczepów Szymon, Lea, Lewi, Rahel są nazwami zwierząt. Simeon znaczy hyena, Lewi jest tylko męska forma nazwy Lea, która oznacza dziką kozicę (Wildkuh). Podobnie też pierwotnie edomicki później judejski szczep Kaleb oznacza „pies", szobal w Judzie „lew" i t. d. Ponieważ prawdopodobnie nazwy miejscowości zlewają się z nazwami poszczególnych klanów, dlatego i tu obserwować da się podobne zjawisko: miejscowość Ajjalon (odajjal jeleń), Bat Nimra (od namer pantera), Sichem było pierwotnie zamieszkane przez Bene Chamor (synów osła). Mamy zatem dalsze potwierdzenie naszej tezy, że Izraela starożytnego ustrój społeczny identyczny z ustrojem ludów bez kultury zwanych powszechnie dzikiemi i z ustrojem ludów znajdujących się na pierwszem stadyum kulturnem t. zw. barbarzyńskich, a z tego dalszy wniosek, że i religia powstała pod wpływem takich czynników, musiała być również identyczną t. j. opartą na pierwiastkach animizmu i fetyszyzmu. Gdzie zaś istnieje kult przodków fetyszyzm tam zawsze panuje czarodziejstwo, oparte na pojęciu o duchach; wszędzie tam obserwujemy

parlamentu wniesionym o polecenie ministerstwu wyznań, aby w sprawie wyznania żydowskiego projekt ustawy parlamentowi przedłożyło Izba posłów rozstrzygnęła tę kwestyę dnia 12. marca 1880 w ten sposób, że oba wspomniane zakłady są wspólnemi instytucyami całego żydowstwa węgierskiego. O żądanem przez kancelaryę krajową prawnem uregulowaniu żydowskich gmin wyznaniowych — w uchwale tej wzmianki nie było. — Z tego powodu zwróciła się kancelarya krajowa ponownie (16. września 1880) do ministerstwa wyznań z prośbą o uwzględnienie niebezpieczeństw z anormalnych stosunków gminnych wypłynąć mogących i o przyjęcie konkretnych wniosków w swoim czasie przez kancelaryę krajową uczynionych. W załatwieniu t j prośby poleciło ministerstwo władzom municypalnym zebrać daty potrzebne do uregulowania sprawy żydowskich gmin wyznaniowych. Poleceniu temu stało się zadość z końcem r. 1883. Równocześnie (23. grudnia 1883) unormowało zgromadzenie prezydentów okręgowych główne zasady, na podstawie których uregulowanie gmin wyzn. i prawne zawarowanie prerogatyw społeczności żydowskiej nastąpić by mogło. Zasady te opiewały w sposób następujący: 1) Każda gmina wyznaniowa musi mieć własne terytoryum bez względu na przynależność partyjną członków gminy. 2) Każdy żyd jest stałym członkiem tej gminy wyznaniowej, na której terytoryum znajduje się jego miejsce zamieszkania. 3) Wyznanie żydowskie ma być równouprawnionem z wszystkiemi recypowanemi wyznaniami.

Dnia 15. stycznia 1884 zwołało ministerstwo wyznań kilku mężów zaufania, którzy mu z polecenia kancelaryi krajowej przedłożyli gotowy już projekt ustawy. Projektu tego nie wniesiono jednak do izby posłów; mimo to postąpiły stosunki prawne społeczności żydowskiej o poważny krok naprzód. Dnia 14 listopada 1885 wydano bowiem rozporządzenie o prowadzeniu metryk a zarazem podzielono całe państwo węgierskie na żydowskie okręgi metrykalne. Gdy jednak granice tych okręgów nie w każdym wypadku były zgodne z granicami terytoryalnemi gmin wyznaniowych i z tego powodu nierzadko rozmaite anomalie wynikały, wydał minister Trefort dnia 21. czerwca 1888 nowe rozporządzenie, którego znaczenie głównie polega na tem, że odtąd miały wszystkie gminy żydowskie bez wyjątku być uważane jako należące do jednego i tego samego wyznania, dalej że w miejsce okręgów metrykalnych wstąpić mają odnośne żydowskie gminy wyznaniowe.

Tak więc niektóre zasady, przez zgromadzenie prezydentów okręgowych dnia 23. grudnia 1883 uchwalone przemieniły się w rzeczywistość. Ostatecznego załatwienia swego czekała jeszcze tylko sprawa ustawowego uregulowania praw wyznaniowych

W ministerstwie wyznań nastąpiła tymczasem zmiana Po Treforcie nastąpił hr. Csaky. Do tego ostatniego udało się stronnictwo ortodoksyjne z prośbą, o cofnięcie rozporządzenia, którem jednolitość wyznania żydowskiego została unormowaną. Prośba stronni twa ortodoksyjnego nie została uwzględnioną Mimo to wniesiono do ministerstwa nowy memoryał żądając, aby na podstawie załączonego orzeczenia 239 rabinów orzeczonem zostało, że ortodoksyjni i neologowie stanowią dwa odrębne wyznania, których wyznawcy w żadnej wspólności pod względem religijnym pozostawać nie mogą. Minister udzielił ten memoryał kancelaryi krajowej do oświadczenia. Zamiast kancelaryi krajowej wnieśli oświadczenie na ten memoryał prezydenci okręgowi, oświadczenie — naturalnie wręcz przeciwne postulatom stronnictwa ortodoksyjnego Nic dziwnego zatem, że i ten memoryał nie został uwzględniony

Od tego czasu znajduje się sprawa reorganizacyi żydowskich gmin wyznaniowych ciągle jeszcze w tem samem stadyum. Życie gminne społeczności żydowskiej objawia się przeto dotychczas w 4 formach;

1) Wedle statutu na kongresie uchwalonego stanowią gminy żydowskie 26 okręgów czyli dystryktów. Gminy wybierają prezydentów okręgowych a ci stanowią „zgromadzenie prezydentów okręgowych", którego organem jest „kancelarya krajowa". Władzą ustawodawczą jest kongres.

2) Statut stronnictwa ortodoksyjnego (zatwierdzony rozporządzeniem z 15. listopada 1871 l. 26915) zna tylko ustrój gminny; wyższa jaka organizacya jest mu całkiem obcą.

3) Gminy dawniejsze zorganizowane na podstawie status quo ante — i

4) Gminy sefardyjskie załatwiają sprawy swoje wedle własnych statutów i nie mają nawet polubownych sądów wyznaniowych, która to instytucya istnieje we wszystkich gminach pierwszych dwóch kategoryj.

Spory gmin kongresowych rozsądza polubowny sąd okręgowy; spory gmin ortodoksyjnych rozsądzają również sądy polubowne ortodoksyjne. Spory gmin dawniejszych i sefardyjskich rozsądzają władze rządowe w toku instancyi. (Dok. nast).

W sprawie nauczycieli i nauki religii mojżeszowej.

Wspomnieliśmy wyżej, że jakkolwiek ustawa nie czyni żadnej różnicy między nauczycielem religii jednego lub drugiego wyznania, to przecież kierownicy i kierowniczki zostający pod wpływem modnego katechety, na każdym kroku poniżają nauczyciela rel. mojż W czasie popisu, albo uroczystego zamknięcia roku szkolnego — nauczycielom religii innych wyznań, jak nie mniej bardzo wielu zaproszonym gościom daje się miejsce przy stole, natomiast na nauczyciela żydowskiego nawet nikt nie zważa. Mają mu nawet za złe, jeśli z własnych fundu-

---

różnorakie ślubowania i ofiary, jako środki zapobiegawcze przeciw złośliwości tych duchów. Jeżeli zatem w dalszej epoce znajdujemy czarodziejów, ascetyzm, śluby i t. p. zjawiska te wskazują na istnienie niższej formy naturalnej religii, gdzie podobne zjawiska są formalną częścią całej sumy wierzeń.

Pozostaje nam rozpatrzyć się w wyobrażeniach, jakie mieli nasi praojcowie o życiu pogrobowem i zbadać, czyli i tam napotykamy pierwiastki natury pomienionej, czyli też znajdujemy już pojęcia etyczne do zakresu religii należące. Człowiek składa się u starego hebrejczyka z ciała i duszy. Podobnie jednak jak inne ludy nie umie on tych pojęć rozdzielić, nie może sobie ciała bez funkcyj duchowych ani też duszy bezcielesnej pomyśleć. Dusza jest siedzibą uczuć, życzeń i namiętności; smuci się ona lub gniewa, jest także głodną. Myślenie nie jest specyalnością duszy, ale należy do funkcyi człowieka jako całości Dusza w pojęciu staroż. hebr. nie jest jednak pojęciem pozacielesnem, nadzmysłowem. Wskutek śmierci człowiek przestaje oddychać, krew jego przestaje krążyć; a zatem dusza tkwi w oddechu i krwi i tem się też tłumaczy wstręt do spożywania krwi, oparty na obawie przyjęcia cudzej duszy i ofiarowanie bogu krwi, jako ofiary duszy. Jeśli dusza tkwi w krwi, cóż łatwiejszego jak wyszukać jej siedzibę? Tam gdzie jest organ centralny krwi, tam też i dusza, która znajduje się w sercu. Żyd myśli i czuje nie głową ale sercem Gdy myśli biblia powiada, że „on mówi w swem sercu." Pojęcia zatem o duszy w epoce, która jest przedmiotem naszego badania, nie wykraczają po za sferę wyobrażeń, które spotykamy u ludów z religią animistyczną I z tego wolno nam wnioskować że przeszłość religijna żydów była animistyczną, boć nie ulega kwestyi, że między pojęciem człowieka o duszy a jego wyobrażeniem o bogu najściślejszy zachodzi związek, gdyż człowiek istotę duchową a zatem boga utworzyć sobie potrafi tylko na podobieństwo obrazu własnej duszy.

Głównym argumentem na poparcie znanej już zasady, są wyobrażenia o życiu pogrobowem. które stanowczo odpowiadają tylko wyobrażeniom ludów o wierzeniach animistycznych i które najdłużej ze wszystkich resztek animizmu zachowały swój walor u Izraela już za panowania Jahwego. Podobnie jak u innych ludów na tym samym stopniu kultury stojących — na co kłaść należy ciągły nacisk bo nauka nie uznając nadnaturalnych wpływów nie może też przyznać rozwojowi żydów ekscepcyonalnego stanowiska wybranego ludu, którego prawa rozwojowe nic nie obchodzą — spotykamy u żydów dwa zapatrywania o życiu pośmiertnem, których wspólną cechą jest, że zmarły w grobie kontynuuje swój żywot. Starszy systemat identyczny z pojęciami indyan i afrykanów wierzy, że dusza żyje dalej w trupie lub przynajmniej w pobliżu niego obok grobu; młodszy znowu zgodny z pojęciami Fenicyan skąd dostał się do Hellady, rozszerza pojęcie grobu i zamienia jego w zbiorowisko grobów wszystkich ludzi w świat pogrobowy „szeol." Już z tego widać, że pojęcia o życiu pogrobowem powstały w czasie, gdy jeszcze pojęcia o ciele i duszy były mgliste i niejasne. Powstały one na podstawie spostrzeżeń na trupach zrobionych. lecz nie w tych wyłącznie mają swe źródło. Na pojęcia te wpłynęły zjawiska snu, w którym widziano i widzi wiele ludzi dziś jeszcze wpływ czynników zewnętrznych realnych. Zmarły dla zwykłego życia codziennego istnieć przestał, lecz w świadomoś-

szów obdziela dziatwę swego wyznania książkami lub obrazkami.

W szkołach żeńskich przyjął się zwyczaj, że uczenice najwyższej klasy mające już opuścić zakład, fotografują się wraz z całem gronem nauczycielskiem i kierowniczką. Otóż od ragiej woli katechety zależy, czy nauczyciel żydowski należy także do grona nauczycielskiego, a od kiedy w szkołach ludowych decydujący głos ma katecheta nowszej daty, od tego czasu ruguje się nauczyciela żydowskiego, gdyż ks. katecheta bez ogródek oświadcza, że nie będzie się fotografował. razem z żydem. (Dziwnem to jednak wydawać się musi, że ks. katecheta z żydówkami chce się fotografować. Czy żydówki w jego oczach stoją wyżej od żydów? Wszak on, jako mąż świątobliwy nie powinien uważać na różnicę płci). Dalekoby to nas zaprowadziło, gdybyśmy chcieli wyliczyć wszystkie te na pozór niewidoczne kolce, które ranią i ranić muszą nauczyciela żydowskiego, jeżeli sam ma poczucie swojej godności. Wolimy jednak rzucić zasłonę na ten obraz złośliwości ludzkiej.

Teraz wypada nam zwrócić uwagę powołanych władz szkolnych na przeszkody techniczne, tamujące prawidłowe udzielanie nauki religii mojż. Przedewszystkiem wymienić należy *brak sali na naukę religii żydowskiej.* Ustawodawca orzekłszy, że w każdej szkole ludowej, do której uczęszcza najwięcej 80 a najmniej 20 dzieci jednego i tego samego wyznania, powinien być ustanowiony nauczyciel religii tegoż wyznania, był pewny, że tam gdzie będzie nauczyciel, znajdzie się także sala do nauki. Tymczasem rzecz ma się inaczej. Tylko dla dzieci wyznania chrześcijańskiego są klasy czyli sale, natomiast dla dziatwy żydowskiej nie ma w całej szkole nawet kącika, gdzieby mogła spokojnie pobierać naukę religii! W zachodniej Galicyi, gdzie uczą katecheci jednego tylko obrządku, radzą sobie nauczyciele żydowscy jako tako, ale we wschodniej części kraju, gdzie równocześnie uczą katecheci dwóch obrządków, nie ma już wcale miejsca dla nauczyciela żydowskiego. (Najdotkliwiej daje się tu uczuć we Lwowie, gdzie każda szkoła już po dwuletniem istnieniu za prywatnemi pomieszkaniami oglądać się musi). Nie wiedząc co z nim robić, każą mu kierownicy uczyć w sali gimnastycznej (sic!) albo spychają naukę religii żydowskiej na godziny popołudniowe. I jedno i drugie nieobliczalne szkody przynosi — rozumie się tylko nauczycielowi i dziatwie żydowskiej. Sala gimnastyczna, służąca zwykle zarówno szkole męskiej jak i żeńskiej, będąc przytem ogromnych rozmiarów, pomimo opalania dwóch pieców nie może się należycie ogrzać nawet do dwunastu stopni ciepła. Dzieci wyszedłszy z klasy zazwyczaj tu nabawiają się różnych chorób, do których młody wiek szczególnie jest skłonny I nauczyciel nie wychodzi bez szwanku. Ponieważ czynność jego zasadza się na głośnem mówieniu, katar gardlany i krtaniowy bywa nieuniknionym jego udziałem Dodajmy do tego, że dla braku odpowiednich miejsc do siedzenia trudno wśród dzieci utrzymać potrzebną karność i że skutkiem tego wartość samej nauki się obniża niepomiernie- - przekonamy się, że z nauki w sali gimnastycznej większe są szkody niż korzyści.

Przypatrzmy się teraz następstwom nauki popołudniowej. Przedewszystkiem przestaje dziatwa żydowska korzystać z dobrodziejstwa jednorazowej nauki, z której korzystają dzieci innych wyznań. Powtóre niszczy ona swe zdrowie tem, że rano siedzieć musi w szkole do godziny pierwszej, a po południu wracać napowrót do szkoły na naukę religii. Szczególnie daje się to jej we znaki w porze zimowej, kiedy nauka popołudniowa zaczyna się już o godzinie drugiej. Dzieci mieszkające na przedmieściach, w zimie wcale wracać nie mogą na naukę religii i są zatem wprost pozbawione możności uczenia się tego przedmiotu.

Lecz spychanie nauki religii żydowskiej na godziny popołudniowe przynosi nadto dziatwie żydowskiej *niepowetowane szkody moralne*, o których w pierwszej chwili niktby nawet nie pomyślał. *Z powodu że nauka religii katolickiej odbywa się po większej części w godzinach śródkowych, dzieci żydowskie zniewolone są siedzieć albo nawet brać udział w lekcyi religii katolickiej. Tym sposobem dzieci żydowskie uczą się przez dwie godziny tygodniowo swojej własnej religii, a przez dwie godziny religii katolickiej.* Że pobieranie nauki dwóch wielce różniących się od siebie religii wywołuje i wywołać musi w umysłach dziatwy zamięszanie pojęć, to jest rzeczą chyba aż nadto jasną. Wszak c. k. Rada szkolna krajowa rozporządzeniem z dnia 28. grudnia 1894 l. 23743 poleciła organom sobie podwładnym, aby dziatwa chrześcijańska nie była obecną nawet w czasie, kiedy się odbywa egzamin z religii żydowskiej na publicznych popisach — czyż nie należałoby więc wydać okólnik do kierowników wszystkich szkół ludowych, aby przy układaniu podziału godzin starali się o to, by dzieci żydowskie nie uczestniczyły w nauce religii chrześcijańskiej? Często zdarza się że dzieci z płaczem przychodzą do domu i pytają się rodziców czy to prawda, co ks. katecheta dziś w szkole opowiadał: „że żydzi pójdą do piekła, bo nie są ochrzczeni?“ Jedna z starszych uczenic wyzn. mojż. twierdziła raz w obec swego nauczyciela, że żydzi potrzebują krwi chrześcijańskiej do przaśnego chleba, a gdy tenże zbijał tę baśń, uczenica powoływała się na księdza. .

Oprócz wyżej podanych przeszkód są jeszcze inne, z których podniesiemy tu bodaj jedną. Dyrekcye szkół, mających wspólnego nauczyciela religii mojż. sporządzając dla swoich zakładów rozkład zajęć, nie liczą się wcale z nauczycielem żydowskim, lecz

---

żyjących istnieje on ciągle, gdyż wiedzą oni dobrze, że spoczywa w grobie. Wpływa on jednak na żyjących, okazując im się we śnie, mówiąc i działając, obdarzony zaś jakąś nadziemską siłą, gdyż zna wszystkie tajemnice śniącego, przedstawia się jako istota silniejsza, wyższa. Zmarły jawi się zawsze w tej postaci w jakiej go za życia ostatni raz widziano; istnieje on w tym stanie w wyobraźni żyjących. Posiada on nietylko te rysy, ale nawet te same suknie, które miał na sobie w chwili śmierci. Dlatego Jakób będący w żałobie obawia się by w sukni żałobnej nie zeszedł do podziemia Zamordowany dźwiga przez całą wieczność ze sobą swe rany, zmarły wśród trosk i bolu nosi na sobie piętno swego zgonu, król dijadem, oblubienica suknię ślubną. Dlatego odbiera sobie Saul sam życie, by nie zostać na zawsze oszpecony i z tych sam motywów kończy samobójstwem Abimelech. Zmarły różni się tem od żyjącego, że jest pozbawiony siły żywotnej. A zatem dusze w pojęciu hebrejczyka są to tylko resztki, cienie tych, którzy ongi w pełni życia pod słońcem swój żywot pędzili. Zmarły mówi z grobu, jak Rachela opłakująca upadek Jerozolimy. Ponieważ zmarły leży w grobie, w ziemi, rzecz naturalna, że świat pogrobowy nie znajduje się gdzie w niebie, ale głęboko w ziemi. Żyje on w „szeolu“ t. j. państwie naturalnie ciemnem, bo nie ma tam słońca jak za życia, w swym rodzie, w swym szczepie, ze swoimi krewnymi, podobnie jak w grobie spoczywa obok nich. Dlatego zależy każdemu na tem, by spoczął w grobowcu swej rodziny Jakie znaczenie do grobowca przywiązuje hebrejczyk widzimy z tego, że historyk królów opisuje zawsze i wszędzie dokładnie, gdzie grób króla się mieści, chociaż zresztą o ich życiu i czynach żadnej nam nie udziela wiadomości. Dla starożytnego pietyzmu jestto sprawa nader doniosła każdego ulokować w grobie obok przodków. Dlatego Barsillai niechce towarzyszyć królowi Dawidowi do Jerozolimy i odrzucając łaskawą propozycyę króla oświadcza: „czemuż mnie król w ten sposób wynagradza? Pozwól słudze twemu, by umarł w swem mieście rodzinnem obok grobu swego ojca i swej matki“ (2. Sa. 19, 37 etc). Dlatego przekleństwo straszne ściga tego, który cudze groby znieważa, trupa wykradą, lub obcego trupa w cudzym grobie grzebie, gdyż przez to narusza nietylko spokój zmarłej duszy, ale nawet spokojne posiadanie całej rodziny. Dlatego też największą jest zasługą Dawida, że folgując wymogom pietyzmu umieszcza zwłoki Saula i wymordowanych Saulidów w grobowcu rodzinnym w Kisz. Dlatego największą karą jest, nie być pogrzebanym między swoimi. Jestto kara, która nietylko hańbi, ale pozbawia pokoju po wieczne czasy i spotyka tylko zdrajców jak Absalona, odstępców zakonu i nieobrzezanych. Nie zdziwi nas że życie w państwie cieniów gorsze jest i ubożsże, aniżeli najnędzniejsze i najpodlejsze na ziemi, bo brak tam rozkoszy ziemskich, braki sił do używania takowych. Słabe i bezsilne są fizycznie dusze zmarłych, nie posiadają nawet silnego głosu żywego człowieka, lecz mruczą tylko i ćwierczą jak ptaki; boli je utrata życia i skarżą się jako na nieszczęście, że są skazane przebywać w podziemiu; cieszą się gdy ten, który im krzywdę wyrządził jawi się także w świecie pogrobowym. Wedle Eccl. jest żywy pies szczęśliwszy, aniżeli nieżywy lew król zwierząt. Podobne poglądy cechują greków i negrów. Są właściwe wogóle ludom wyznającym religię animistyczną, dla których śmierć nie jest uwolnieniem z padołu łez, nie

każda mu daje godziny, które jej są dogodne, tak że chcąc się stosować do otrzymanego podziału godzin, musiałby nauczyciel równocześnie uczyć w dwóch, trzech a nierzadko nawet w czterech szkołach. A ponieważ to fizycznie jest rzeczą niemożliwą, przeto przez kilka tygodni ugania się nauczyciel od jednej dyrekcyi do drugiej, nim w tej mierze dojść może do ładu. Czyżby więc nie było wskazanem, aby c. k. Rada szkolna krajowa włożyła na przełożonych szkół obowiązek wzajemnego porozumiewania się zaraz na początku każdego roku szkolnego? Nauczyciel zaoszczędziłby sobie w ten sposób kłopotów, a nauka rozpoczynałaby się regularnie zaraz z początkiem miesiąca września.

Nie można pominąć milczeniem i tej okoliczności, że podczas gdy dziatwa chrześcijańska pobiera naukę religii w pełnej ilości godzin, planem szkolnym przepisanych, to wymiar godzin dla nauki religii mojż. jest niedostateczny, gdyż w niewielu tylko szkołach udzielają tego przedmiotu w dwóch godzinach tygodniowo; natomiast istnieje bardzo wiele zakładów, w których klasa I II., III., IV i V. mają *jedną godzinę* nauki religii tygodniowo! Każdy nieuprzedzony przyzna, że taka nauka chyba tylko na drwiny zakrawa. Abusus ten pochodzi głównie stąd, że ilość nauczycieli żydowskich w stosunku do ilości szkół jest stanowczo *za mała*, dalej, że nauczycieli żydowskich nie wynagradzają za nadliczbowe godziny (we Lwowie nigdy!) że więc też słusznie postępują nauczyciele skoro nie przyjmują większej ilości godzin nauki, niż ustawa to przepisuje.

Wychowanie religijne.

Teraz wypada nam zastanowić się nad tem, czy w naszych szkołach ludowych czyni się zadość potrzebom religijnym dziatwy żydowskiej, czyli też nie. Niestety po bliższem rozpatrzeniu się nabędziemy przekonania, że tak nie jest i że nawet być nie może, gdyż szkoły nasze, mając charakter wybitnie wyznaniowy, a mianowicie katolicki, dbają tylko o wychowanie religijne dziatwy katolickiej, dla zaspokojenia zaś potrzeb religijnych młodzieży naszej nietylko nic nie czynią, lecz owszem nierzadko stają nawet wprost w sprzeczności z zasadami religijnemi dziatwy żydowskiej. Wykażemy to na kilku przykładach.

Jeżeli mówimy o kimś, że ma wychowanie religijne, chcemy przez to powiedzieć, że ta osoba czyni to co religia nakazuje, natomiast nie czyni tego czego religia wzbrania. Kto zaś czyni czego religia zabrania, ten staje w sprzeczności z przepisami religijnymi. Zważywszy, że święcenie soboty jest jednym z najgłówniejszych obowiązków religijnych każdego żyda, należałoby w szkole szanować ten przepis religijny i nie zmuszać dziatwy żyd. do czynienia czegoś, co jest przekroczeniem tego przepisu. *W tej intencyi też c. k. Rada szkolna krajowa wydała jeszcze przed kilkunastu laty rozporządzenie, zakazujące zmuszania młodzieży żydowskiej do wykonywania w sobotę robót ręcznych lub do pisania i rysowania.* Ubolewać zatem należy, że we większej części szkół naszych tego rozporządzenia wcale nie przestrzegają, a młodsza generacya nauczycieli nic nawet nie wie o istnieniu takiego rozporządzenia. Bywają też wypadki, że pomimo zwrócenia uwagi dotyczącego gospodarza (gospodyni) klasy przez nauczyciela religii na tę niewłaściwość, głos jego przebrzmiewa bez echa. *We Lwowie n. p. pod okiem najwyższych władz szkolnych, po prostu szydzą z uczuć religijnych dziatwy żydowskiej.* Gdy dziecko wzbrania się pisać lub rysować w sobotę, naówczas zdarza się, że nauczyciel (nauczycielka) wobec całej klasy wyśmiewa się z dziecka w żargonie żydowskim i każe mu się zapisać — do szkoły Czackiego. (W ogóle można powiedzieć, że we lwowskich szkołach nieprzychylny wieje duch dla dziatwy żydowskiej. W każdej prawie szkole znajdzie się kilka osób stanu nauczycielskiego nieżyczliwie usposobionych dla dzieci żydowskich, a tę nieżyczliwość swoją ku niej objawiają zazwyczaj w różny sposób. Tu umieszcza się osobno dzieci chrześcijańskie a osobno żydowskie, gdzie indziej każe się osobno wieszać odzież tych a osobno odzież tamtych i t. d). Są nawet i takie szkoły, gdzie nauczyciele wobec całej klasy wyśmiewają żydów i ich religią. Że takie postępowanie nie przyczynia się do wzmocnienia uczucia religijnego wśród młodzieży żydowskiej to rozumie się samo przez się.

Świąt uroczystych mają żydzi tylko pięć — mimo to nie chcą nauczyciele uwalniać dzieci żydowskich od uczęszczania do szkoły w czasie świąt. Jedna z dyrekcyj tłumaczy się tem, że nie ma wykazu świąt żydowskich, druga nie chce po klasach rozsyłać okólnika, a to dlatego — aby czasem nie pomyślano, że to żydowska szkoła. Jeśli zaś rodzice sami zatrzymują dziecko w domu w takich wypadkach zaraz pierwszego dnia po świętach pytają je nauczyciele z zadanych przedmiotów — i zapisują mu „dwójki.“

W słowach tych nie ma najmniejszej przesady, wyrażają one tylko nagą i gorzką prawdę. *Ponieważ w szkołach ludowych (i w średnich) nie ma żadnych praktyk religijnych dla młodzieży żydowskiej (jak uczęszczanie do domu bożego słuchanie kazań i exhort) przeto cała nauka i czynność wychowawcza nauczyciela religii zasadza się na wyuczeniu dziatwy kilku stronic historyi biblijnej!* (*w wielu bowiem szkołach modlitw wcale nie uczą!* Gdzie zaś nauczyciel nie uczy historyi biblijnej tylko pocieszne historyjki opowiada by dzieci do śmiechu pobudzić, tam otrzymują dzieci żydowskie wychowanie daleko odbiegające od tych zasad i pojęć, które każde dziecko żydowskie bez wątpienia znać powinno. Konsystorze mają tak zwanych komisarzy czyli inspektorów zwiedzających od czasu do czasu

---

jest przejściem do jakiegoś życia szczęśliwego raju, lub potępionego piekła, lecz oznacza utratę najwyższego dobra t. j. życia. Dla ludów takich śmierć nie idealizuje zmarłego, jest ona srogą koniecznością, którą łagodzi tylko ta okoliczność, że nikt jej ujść nie może i że jeżeli komu sprzyja szczęście umiera dopiero w wieku sędziwym, syt życia i rozkoszy. Dlatego też legenda obdarza wszystkich przodków długowiecznością jako nagrodą za świątobliwy żywot. Pojęcia starego Izraela skierowane są, podobnie jak innych ludów na tej samej stopie na życie doczesne. Jeśli stary hebrejczyk życzy sobie istnieć i po śmierci, myśl jego nie sięga nieba, ale chce on swój żywot kontynuować w swych cielesnych potomkach. Naturalnie, że wśród takich pojęć nie ma miejsca dla nagrody i kary po śmierci Bóstwo już za życia obdarza swych czcicieli skarbami kraju, czyni ich pola urodzajne, użycza im zdrowia i długiego życia, czyni żonę ich płodną błogosławi ich trzodę i odwraca od nich jak najdłużej bolesny kielich śmierci. I czegoż więcej mogli się domagać? Ich pobożność nie obowiązuje wcale Boga; on mimo to daje im często odczuć swój gniew i potęgę. Bezbożnych natomiast karze on już za życia surowo. Ich pola nie rodzą, ich trzody niszczy choroba; nie mają dzieci, a jeśli je mają giną w ich oczach przedwcześnie; oni sami giną śmiercią nagłą, ich ród wymiera i ginie wszelka po nim pamięć. Tak tedy bogaty i ubogi, pobożny i grzesznik, młody i starzec podlegają temu samemu losowi; wszystkich pożera żarłoczny szeol, gdzie pozbawieni boskiego słońca wegetują w więzieniu wiecznem.

Widzimy, że staroizraelski pogląd na życie po śmierci nie zostaje w żadnym związku z religią Jahwego i stworzonemi przez nią pojęciami moralnemi. Nie ma tam ani śladu boga karzącego i nagradzającego, ani śladu abstrakcyi monoteistycznej. Lecz nie ma także — i na to położyć trzeba nacisk — najdrobniejszego śladu jakichbądź ideii politeistycznych Izrael a raczej owe pojedyńcze szczepy, z których z których z biegiem czasu powstał naród izraelski, w chwili zwycięstwa Jahwizmu nie posiadał jeszcze politeizmu, ale stał na szczeblu niższym wiary w duchy i fetysze. Religia Jahwego jak widzieliśmy zwalcza namiętnie wszelkie poglądy o stosunku żywych do umarłych stawiając w miejsce ich inny doskonalszy pogląd, dlatego żywy stykający się z duchami zmarłych staje się nieczystym t. j. niedopuszczalnym do kultu Jahwego a świadome staranie się o stosunki z podziemiem jest surowo zakazane. Konsekwentnie zwalcza nowa religia ofiary dla zmarłych, wyrocznie zmarłych i t. p. Natomiast sfera pojęć dotycząca życia zmarłych po śmierci jako dla nowej religii zupełnie obojętna (bo jahwizm w tej kwestyi nie wypowiada żadnego poglądu) pozostaje zupełnie nietkniętą i rudymenta takowych istnieją po dziś dzień. Nawet później, gdy Jahwe zyskuje obywatelstwo w Izraelu jest jeszcze długi czas miejsce dla kultu przodków; bo Jahwe pierwotny, jak to Braudes w swej pięknej prelekcyi wyłuszczył, to nie bóg Izraelitów, ale Bóg Izraela. Ponieważ jednak każde pojęcie o Bogu, mieści w sobie drugie pojęcie o pomocy przeciw wrogim przeciwnościom, a Jahwe jako Bóg Izraela tylko Izraelowi swej pomocy udzielał, przeto każdy Izraelita posiadać musiał dla swego indywidualnego użytku swego Boga, tem jest jego duch domowy, jego przodek, którego on czci na przekór, i wbrew Jahwemu i któremu on dziś jeszcze acz nieświadomie mówiąc kadisz zmarłemu — cześć oddaje.

przydzielone im szkoły, którzy baczą pilnie na to, aby nauka ich religii odbywała się prawidłowo; zbory izr. zaś albo wcale się nie troszczą o to, albo oddają tę rzecz w ręce rabinów, którzy nie mają czasu zajmować się takiemi rzeczami (albo wprost na tem się nie rozumieją jak n. p. we Lwowie. Przyp. Red.) Zważywszy dalej, że bardzo mało jest między żydami takich domów, w których rodzice dbają o wychowanie religijne dorastającej młodzieży, a szkoły publiczne nietylko, że go nie wspierają ale po największej części stają z niem w sprzeczności — jasno jak na dłoni, że dziatwa nasza oddaną jest na łup bezwyznaniowości. A zatem: caveant consules!

(C. d. n.)

Najnowszy kalendarz Achi-Asaf.

(Ciąg dalszy).

W części beletrystycznej kalendarza pierwsze miejsce zajmuje nowelka słynnego żargonisty rosyjskiego, znanego pod pseudonimem „Mendel Mocher-sforim“ (S. J. Abramowicz) a zatytułowana: „W sferach górnych i dolnych.“ Dokładnie zrozumiemy wartość tej nowelki, jeśli wprzód przypomnimy sobie, jakie stanowisko w piśmiennictwie żydowskiem zajmuje sam autor nowelki. Zajmiemy się więc przedewszystkiem osobą autora. Cały szereg różnych wspomnień nasuwa każdemu czytelnikowi literatury żydowskiej już samo nazwisko tego niezrównanego mistrza pióra i znawcy duszy ludzkiej; bo któż z jego czytelników nie zachwycał się zawartą w jego pismach dziwną mięszaniną chłoszczącej satyry i głębokiej miłości dla tych, co są bohaterami jego powieści. Któż z nas nie czuje wdzięczności dla autora, którego pióro poświęcone jest wyłącznie losom maluczkich, losom cierpiących, a którego zda się — jedynem powołaniem — wygrzebywanie prawdziwych pereł uczucia ludzkiego ze śmietnika nędzy, brudu, zabobonu i śmieszności? Już w samym jego pseudonimie mieści się charakterystyka jego prac. Nie zachcianka lub kaprys podyktowały mu tę nazwę. Jest ona raczej wyrazem głęboko odczutej potrzeby wyspowiadania się przed czytelnikiem już zaraz w nagłówku z tego, w czem autor powołanie swe upatruje „Mocher-sforim“ czyli „wędrowny księgarz“ szczególną grał rolę w rozwoju narodu. Jadąc od miasta do miasta z zapasem swego towaru, miewał księgarz czas i sposobność przypatrzeć się różnorodnym zwyczajom miejscowym, i wniknąć w charakter ludności żydowskiej, a mając na sprzedaż książki najróżnorodniejsze miewał też sposobność zetknięcia się ze wszystkiemi warstwami tej ludności. Prostaczkom dostarczał modlitewników, mistrzom talmudu książek uczonych, a dla młodzieży pragnącej oświaty był on niejako krzewicielem haskali. A że księgarz wędrowny należał do bywalców, ponieważ się ocierał często o ludzie i przynosił zawsze ze sobą nowiny polityczne, toż nic dziwnego, że on we wszystkich sferach chętnie był widziany, że najróżnorodniejsi ludzie przed nim się zwierzali i prawie każdy szukał jego rady. W ten to właśnie sposób stawał się księgarz wędrowny uosobieniem właściwości na pozór sprzecznych: pobożności i tolerancyi, dobroduszności i ironii. Prawie wszystkie te cechy mieszczą się też w istocie Abramowicza. I oto klucz do zrozumienia tendencyi jego prac. Osnowa każdej jego powieści polega na tem, że Mendele Mocher-sforim opowiada nam wszystko, co w czasie swej podróży widział, słyszał, czuł i myślał. Postać księgarza, na pół komiczna, na pół poważna, zwłaszcza gdy go widzimy jadącego na wychudłej i wygłodniałej szkapie, staje się żwierciadłem w którem się odbijają wierne obrazy myśli i uczuć różnych warstw ludności żydowskiej. I w tem właśnie tkwi piękno tych opisów. Powieściopisarz tej kategoryi, o której obecnie jest mowa — ilekroć odźwierciedla własne swe wrażenie, zwykł się obracać między dwiema ostatecznościami: albo grzeszy zbytkiem subjektywizmu, sentymentalności i pretensyonalnego moralizatorstwa, albo też sam się usuwa całkiem na drugi plan, a wtedy z jego opisów wieje chłód przesadnego objektywizmu, który w duszy czytelnika pozostawia bez odpowiedzi pytanie: „A jakie stanowisko zajmuje sam autor wobec tego wszystkiego?“ Owoż obie te ostateczności omija bardzo szczęśliwie nasz autor. Księgarz wędrowny zdaje sobie sprawę z odebranych wrażeń, ale nie jest to widz obojętny, który ze swej wyżyny obserwatorskiej przypatruje się światu sobie obcemu, lecz owszem: całem swem jestestwem należy on do swego otoczenia, a wszystkiemi swemi myślami i uczuciami jest on złączony ze światem, który nam opisuje. Jest to naturalnie bardzo oryginalny sposób pisania. Interesują nas w tych pracach nie tyle same charaktery i sytuacye, które się przed nami przesuwają, ile raczej sposób, w jaki one się odbijają w duszy ich obserwatora; dalej sposób, w jaki on sobie tłumaczy owe sytuacye. Komizm wrażeń wziętych ze sfer ortodoksyjnych i ze sfer chałatowców — podwaja się przez to, że przechodzi przez pryzmat poglądów chałatowca-ortodoksy; to podwójne łamanie swiatła wrażeń jest wyłączną właściwością i zaletą twórczości Abramowicza. Ono też użycza jego stylowi nadzwyczajnego wdzięku i naturalności. Zwykle bowiem ten, co opisuje stosunki ludu, widzi się zniewolonym mówić językiem tego ludu, zejść do poziomu jego pojęć i sposobu wyrażania się, ale właśnie przez to wywołuje on w czytelniku mimowolnie świadomość przymusu, nieszczerości a często i przesady tudzież silenia się na prymitywność. Otóż u Abramowicza niebezpieczeństwa tego nie ma, bo ten co opisuje stosunki ludu sam pochodzi z tego ludu, a mówiąc językiem swego otoczenia nie przesadza w niczem, owszem pozostaje zawsze i wszędzie we własnym żywiole szczerym i naturalnym.

Jako pisarz podobnym jest Abramowicz do malarza. Umiejętnie przedstawia on tylko charaktery i sytuacye. Skomplikowana akcya jest mu obcą. Prace jego nie są więc właściwie powieściami w ścisłem tego słowa znaczeniu, ale raczej szeregiem obrazków luźnie ze sobą połączonych. Abramowicz lubuje się w drobnych szczegółach z życia codziennego i w tem, co na pozór maluczkie, niepokaźne i nieuchwytne, co zwykle zostaje w cieniu, nad czem ogół zazwyczaj przechodzi do porządku. Ale te drobne sytuacye rychło przestają być niepokaźnemi! Autor wydobywa z nich najgłębsze tajniki; on je cieniuje i indywidualizuje tak długo, aż one się przeobrażają i stają się pięknym i wyraźnym obrazem obyczajowym. Z tego głównie powodu brak w jego pismach wszelkiej szablonowości a że styl jego nacechowany jest silnie kolorytem lokalnym i ludowym — przeto tak jest oryginalnym, że w innym języku wprost trudno go oddać.

Do uzupełnienia charakterystyki Abramowicza należałoby dodać jeszcze jedną nader ważną okoliczność. Abramowicz jest nietylko malarzem-detalistą, lecz także — że tak powiemy — mistrzem alegoryi (Por. „Szkapę“, „Człowieczka“ i t. d.) Każdy — choćby naj-

---

Jesteśmy u końca naszych wywodów. O tem, jak się jahwizm rozprawił z animizmem, jak niektóre jego pierwiastki zaasymilował, innym dał inną treść, jak inne znowu potępił, jak niektóre pomimo jahwizmu utrzymały się i przetrwały nawet państwo żydowskie, weszły w nowotwory jahwizmu t. j. chrześciaństwo i mahometanizm, będzie szczegółowo mowa przy sposobności omawiania religii Jahwego. Sumując i streszczając nasze wywody dojść musimy do wniosku: Pierwotna religia Izraela była wiarą w duchy a nie politeizm. Tem się tłumaczy, że nie posiadamy żadnej mitologii i że doszliśmy tylko do legend o herosach, dowodzi tego rodzina żydowska, prawo spadkowe, organizacya szczepowa i w późniejszej religii utrzymane rudymenta, wyobrażenia o życiu pośmiertnem, a potwierdzają twierdzenie objawy spostrzeżone u innych ludów na tym samym stopniu rozwoju będących. W obec tego jest rzeczą jasną ile wartości przywiązywać należy do twierdzeń apologetów rabinskich i duchownych chrześciańskich o odwiecznym monoteizmie Izraela, znanym rzekomo patryarsze Abrahamowi, do wielkiego frazesu Renana o geniuszu monoteizmu, którym on obdarza wspaniałomyślnie ludy semickie zachowując dla Aryjczyków wszystkie inne myśli i idee. Należy szczególnie położyć nacisk na to, że ta religia animistyczna istniała w całej swej sile co najmniej aż do r. 621 t. j. do czasów króla Jozyasza, że zatem ci, którzy ze wstrętem odwracają się od żydów talmudycznych i zwą się wyznawcami „religii mojżeszowej“ stawiają się sami na równi z wielbicielami fetyszów, Samojedami lub Negrami środkowoafrykańskiemi.

Dr. Dawid Malz.

(C. d. n.)

drobniejszy szczegół lub rys w jego pracach jest wizerunkiem i wiernem odbiciem tych lub owych stosunków żydowskich a jakkolwiek sytuacye i osoby są u niego zazwyczaj na wskróś komiczne, to jednak nie trudno w nich dopatrzeć się właściwego ich znaczenia. We wszystkich tych karykaturach poznajemy bądź siebie samych, bądź tę lub ową część naszego społeczeństwa, bądź wreszcie cały naród żydowski Głodni nędzarze, bogaci jeno w cierpienia i zabobony, śmieszni idealiści szalejący za oświatą; „księgarz wędrowny", rozwożący na chudej szkapie oświatę dla swych braci, typ, który wszędzie się przystosowuje a przecież wszędzie bywa opychany — wszystko to czyż nie jest udatnym obrazem społeczeństwa żydowskiego?

Przystępujemy teraz do omówienia noweli umieszczonej w kalendarzu. Jest ona osnutą na tle znanych pogromów (1881) Autor nie daje nam jednak obrazu owych okropnych zdarzeń. Posępne i tragiczne sceny z życia naszego ludu nie są jego przedmiotem ulubionym. W szczupłych ramkach uwydatnia on tylko psychiczne następstwa owego strasznego momentu dziejowego, jego wpływ na charaktery pospolite Dusza ludu była niejako skrzepłą, pod naciskiem zajść nieprzewidzianych zmieniła się niepomiernie ale skoro tylko ochłonęła ze strasznych wrażeń — odzyskała ona rychło dawną swą naturę. Autor kreśli nam więc sceny dzięki owej podwójnej metamorfozie z natury rzeczy — komiczne Nowela składa się z dwóch części. Pierwsza (W sferach górnych) zaznajamia nas z samymi pogromami, druga (W sferach dolnych) ze stosunkami, które nastały później. Rzecz dzieje się w Warszawie Podczas wybuchłego w tem mieście pogromu schroniło się kilku żydów na pewnem poddaszu. Poznajemy więc przy tej sposobności ich bezgraniczne tchórzostwo : dziwną lekkomyślność, bojaźń przed wrogiem obok kpiącego sobie ze wszystkich nieszczęść humoru. Pospólstwo rabuje i niszczy ich mienie, przecież nikt nie myśli o ratunku; ich rodziny znajdują się w niebezpieczeństwie, przecież nikomu nie przychodzi nawet na myśl pospieszyć im z pomocą. Mimo to wszystko żaden z nich nie upadł na duchu. Jak niegdyś w swych ghettach, tak i teraz czują się bezpiecznymi na poddaszu, mało tylko troszcząc się o to co po za tem schroniskiem się dzieje. Licząc na opiekę Boga, bawią się, dowcipkują, opowiadają sobie swoje przygody a nawet zajmują się handlem Wszystkim tym cechom towarzyszy poczucie solidarności. Znajdowali się tam bogaci i ubodzy, mieszkańcy królestwa i obcy — a wiadomo jaka dziedziczna niemal zawiść panuje między żydami polskimi a litewskimi,—chałatowcy i europejczycy, a przecież wszyscy czuli się równymi, jak gdyby nie było między nimi nigdy żadnych zgoła różnic Jakaż wzorowa harmonia panuje na poddaszu! Jeden stara się prześcignąć drugiego w uprzejmości i życzliwości Bogatych zatwardziałe serca zmiękły, oni mają współczucie dla swych bliźnich obiecując im pomocy i wsparcia; żyd ucywilizowany, który zwykł zawsze wyszydzać swych braci, teraz pod naciskiem wspólnego nieszczęścia, powraca na łono wiary, na łono narodu, porzuca imię aryjskie Albert i przybiera napowrót dawne imię żydowskie Abraham, wychwalając zarazem przy tej sposobności cnotę i pobożność swego nieboszczyka ojca.

Zupełnie odmienny obraz przedstawia nam część druga. Było to kilka dni po pogromie. Minęły wrażenia trwogi i biedy; oswojono już się tem co zaszło wszyscy wracają do codziennych swych zajęć, do dawnych zatrudnień; dawne różnice i urazy odzyskują swe prawa; bogaci kpią sobie z obietnic danych swym bliźnim, a nawrócony Abraham przeobraził się napowrót w dawnego Alberta, wyszydzając po dawnemu swych braci fanatyków. Obok tego niewesołego obrazu daje nam Abramowicz inny bardziej pocieszający. Na widownię występuje młodzież z szczerym a stanowczym zamiarem odbudowania dawnej ojczyzny, przyczynienia się do odrodzenia narodu. Ona jeszcze wprawdzie niedojrzałą, jej teorye są może nieraz śmieszne, ale jej idealizm, jej zaparcie się a wreszcie jej siła moralna — są bez wątpienia poszanowania godne. I otóż dzięki tym przymiotom udaje się jej skruszyć objawy nieufności u rozważniejszej, również idealnej części ortodoksyi. Następuje między nimi zgoda, ugruntowana nie na popędzie chwilowym, lecz na wzajemnym szacunku i obopólnej miłości dla narodu. Salamon Schiller.

(Ciąg dalszy nastąpi).

W sprawie reformy wyborczej.

Zabierając dziś głos w sprawie najnowszego projektu austryackiej reformy wyborczej, czynimy to nie dlatego że ustalił się teraz zwyczaj bądź chwalić, bądź ganić projekt byłego namiestnika Galicyi, — ale raczej z powodu, że niepodobna pominąć milczeniem faktu, który na losy żydowstwa galicyjskiego ogromny kiedyś wywrze wpływ. Przystępując od razu do omówienia istoty rzeczy — konstatujemy przedewszystkiem, że projekt reformy wyborczej w tej formie, w jakiej przedłożony został Radzie państwa — ogólne wywołał niezadowolenie. Niektóre stronnictwa upatrują w nim zbyt wiele ustępstw dla warstw, które dotąd były pozbawione udziału w życiu publicznem; inne znowu — a tych jest naturalnie najwięcej — utrzymują, że projekt ten daje za mało. Zanim w tej mierze własne nasze objawimy zdanie — przytoczymy wprzód w krótkości najważniejsze a bezpośrednio nas obchodzące postanowienia projektu.

Podstawą prawa wyborczego w nowej (piątej) kuryi jest obywatelstwo austryackie bez względu na społeczno-ekonomiczne stosunki przyszłych wyborców. Nowa t. zw. „powszechna klasa uprawnionych do wyboru" wysyłać będzie razem 72 posłów, a prawo głosowania mieć w niej będą osoby, które go dotychczas nie miały wraz z tymi którzy już dziś w jednej z istniejących 4 kuryi głosują. W obrębie nowej kuryi nie ma różnicy ani między wsią a miastem ani między poszczególnymi zawodami. W zasadzie przypadnie jeden mandat w nowej klasie uprawnionych do wyboru na 350000 ludności, wszelako równocześnie bez względu na tę cyfrę zachowaną zostaje samodzielność poszczególnych krajów koronnych w ten sposób, że nawet najmniejsze kraje mieć będą po jednym pośle (Vorarlberg 107956 mieszkańców, Tryest z okręgiem 133512, Salzburg 167365, Gorycya i Gradyska 213292, Istrya 302491) mimo że liczą mniej niż 350000 mieszkańców. Rozdział ogólnej ilości mandatów na poszczególne kraje koronne polega jednak nietylko na samej cyfrze ludności, ale zależy także od sumy opłacanych podatków bezpośrednich. Galicya otrzyma w ten sposób mandatów 15. Całe państwo austryackie zostanie podzielone na samoistne okręgi wyborcze, złożone z reguły z powiatów sądowych. Wreszcie co się tyczy sposobu wybierania to postanawia projekt hr. Badeniego, że w dotychczasowej klasie wyborców z gmin wiejskich tudzież w okręgach złożonych wyłącznie z powiatów sądowych nowej (powszechnej) klasy wyborczej, zostają w zasadzie utrzymane wybory pośrednie (o ile sejm danego kraju nie wprowadził wyborów bezpośrednich); w innych (obecnie już istniejących) klasach wyborczych (z wyjątkiem kuryi gmin wiejskich) tudzież w pozostałych okręgach wyborczych nowej kuryi wybory odbędą się bezpośrednio. W miastach będą wybory bezpośrednie: we Wiedniu (5 mandatów,) w Pradze, Tryeście, Gracu, Bernie i we Lwowie (po 1 mandacie.) Wykluczonymi od prawa głosowania będą — prócz osób należących do armii czynnej pobierających wsparcie z funduszu dla ubogich i skazanych wyrokiem sądowym — także ci, którzy pozostają w służbie i mieszkają wspólnie z gospodarzem.

Jak widzimy przedstawia się projekt byłego namiestnika Galicyi na pierwszy rzut oka jako utwór prawdziwie „galicyjski". Do dotychczasowej „reprezentacyi interesów dodaje nader nieudolnie „reprezentacyę mas ludowych", rozwiązując zarazem kwestyę bezpośredniego, powszechnego prawa głosowania w sposób, który tylko rządowi a względnie warstwom rządzącym pożytek przynieść może. Niesprawiedliwość — oto naczelna zasada i główna podstawa całego projektu. Jeśli się bowiem zważy, że w 4 dotychczas istniejących kuryach 1,732.257 wyborców dysponować będzie nadal 353 mandatami poselskimi, że natomiast w utworzyć się mającej kuryi piątej 3,601.224 **nowych** wyborców **wraz** z tamtymi 1,732.257 uprzywilejowanymi wyborcami dysponować będzie tylko 72 mandatami, przychodzi się niewątpliwie do przekonania, że przyszły skład izby poselskiej nie o wiele mniej będzie niesprawiedliwym, jak teraz a to nawet w tym — z góry już wykluczonym — wypadku, gdyby mandaty, którymi rozporządzać będzie kurya piąta dostały się wyłącznie w ręce prawdziwych reprezentantów ludu. Wypadki te w rzeczywistości będą bardzo rzadkie. W prze-

ważającej ilości okręgów wyborczych większość wyborców stanowić będzie żywioł wiejski, a zatem żywioł dzięki istniejącym stosunkom z reguły ciemny a co najmniej bardzo wrażliwy na nacisk władz rządowych i warstwy rządzącej; okręgi te wybierać tedy będą regularnie same kreatury rządowe. W tym napływie żywiołów wiejskich wprost znikać będzie ludność zamieszkała w miastach i miasteczkach. Do tej — jak wiadomo — należą żydzi. Okręgi wyborcze — zwłaszcza — w Galicyi będą bardzo duże. Z wyjątkiem okręgów lwowskiego (236.815 mieszk.) i krakowskiego (226.000 mieszk.) — wszędzie indziej liczba mieszkańców przekraczać będzie znacznie cyfrę normalną przez rząd przyjętą (323619). Najmniejszy okręg: bocheński liczy bowiem około 425000 mieszkańców, inne zaś okręgi dochodzą nawet do cyfry 500.000 mieszkańców (Tarnopol, Stanisławów, Brody). Rzecz jasna, że w tak znacznych okręgach wyborczych wprost ustanie wszelki wpływ ludności żydowskiej na wynik wyborów, zwłaszcza że numeryczny jej udział wśród ludnoś i wiejskiej prawie jest minimalny. W żadnym bowiem z okręgów wyborczych w Galicyi żydzi większości absolutnej mieć nie będą. Z góry tedy da się już przewidzieć że w kuryi powszechnej nie zostanie obrany posłem ani nawet jeden żyd w charakterze posła żydowskiego.

W związku z tym niedostatkiem, o którym właśnie była mowa pozostaje zbyt szczupła ilość mandatów zastrzeżonych Galicyi. Wynika to bowiem z istoty rzeczy, że im mniejszą jest ilość mandatów danej prowincyi przyznana, tem większymi muszą być okręgi wyborcze. Niesprawiedliwość proponowanego rozkładu mandatów wykazują następujące cyfry:

W Galicyi przypadnie w kuryi piątej jeden poseł na 93826 wyborców, natomiast w reszcie Austryi przypadnie przeciętnie 1 poseł na 74076 wyborców. Gorzej niż w Galicyi będzie tylko w Krainie (1 poseł na 108726 wyborców). Słusznie tedy domagać się może Galicya aby jej przyznano więcej niż 15 nowych mandatów poselskich, skoro np. Czechy mające ludność o niespełna milion mniejszą od ludności galicyjskiej wybierać mają w kuryi powszechnej 19 posłów.

Niedostatek ten prawdopodobnie nie zostanie usuniętym, gdyż rząd usprawiedliwia go niższą w porównaniu z innymi krajami siłą podatkową Galicyi, ale za to odbije się on fatalnie na ludności żydowskiej. Jakkolwiekbądź ukształtują się stosunki w kuryi powszechnej to jednak nie ulega najmniejszej wątpliwości, że w żadnym okręgu wyborczym nie zdołają żydzi przeważającego uzyskać wpływu — jeśli okręgi wyborcze będą zbyt dużymi a ilość mandatów poselskich nie zostanie pomnożoną.

Czemżeż więc jest dla nas projektowana reforma? Krokiem wstecz, skoro ludność ośmkroćstotysięczna, której więc nietylko pod względem liczebnym ale także ze stanowiska siły podatkowej (którą jak wspomnieliśmy projekt również bierze w rachubę] co najmniej 1—3 mandaty w kuryi piątej się należą, żadnego nie będzie mieć wpływu na ukształtowanie się stosunków w nowej kuryi wyborców. Ubolewać zaś nad tem należy tem bardziej, że już dotychczas pod tym względem ogromnie byliśmy pokrzywdzeni.

Dochodzimy więc do konkluzyi, że po projekcie byłego namiestnika Galicyi żydzi dla siebie niczego spodziewać się nie mogą że zatem upośledzenie ich obecne i nadal w całej pełni będzie utrzymane.

n. r

KRONIKA.

Z powodu zmowy zecerów w drukarni p. Ch. Rohatyna nie mógł numer II. „Przyszłości“ wyjść w czasie właściwym. Z tego powodu wydajemy dziś numer podwójny.

W toku obrad nad nowym statutem dla lwowskiej gminy wyznaniowej zaprotestował jedyny w komitecie statutowym konserwatywny mąż zaufania: Samuel Rokach przeciw nadużyciu, że w obradach zaraz od samego początku brał udział z głosem stanowczem także kaznodzieja templowy dr. Jecheskiel Caro. Protest ten uwzględnili P. T. Kahalnicy nasi tylko częściowo; kaznodzieja templowy uczestniczył wprawdzie w pracach przełożeństwa dalej, ale tylko cum voto consultativo. W celu usunięcia i tego oczywistego nadużycia — wniósł p. Samuel Rokach następnie rekurs do Magistratu m. Lwowa z prośbą o wyjaśnienie czyli też kaznodziei templowemu, służy jaka ingerencya w sprawie statutu. *Rekurs został w tych dniach pomyślnie załatwiony Magistrat bowiem zadecydował, że kaznodzieja templowy dr. Jecheskiel Caro nie ma żadnego prawa uczestniczyć w odnośnych pracach przełożeństwa a to z powodu, że kaznodzieja templowy ani nie jest członkiem reprezentacyi gminnej, ani mężem zaufania, ani wreszcie rabinem.* Orzeczenie to (bardzo słuszne) sprowadzi kwestyę statutu na nowe tory. Jak wiadomo bowiem powstała tutejsza ludność żydowska jak jeden mąż przeciw projektowi, który dr. Byk w sposób nader niedołężny odpisał ze statutu wzorowego; mimo tej opozycyi wzbraniali się zrazu P. T. Kahalnicy uczynić zadość słusznym żądaniom ludności, aż wreszcie, gdy Kahalnikom zagrożono protestem i masowemi zgromadzeniami w celu uchwalenia wotum nieufności dla Kahału — udało się uzyskać pewne mniej lub więcej ważne ustępstwa.

Obecnie pokazuje się, że uchwalony przez Kahał projekt statutu formalnie jest wadliwy, bo został uchwalony przy współudziale, niepowołanego do tej sprawy kaznodziei templowego, zatem wręcz nielegalnie. Trzeba więc będzie dziecię duchowe dra Byka złożyć do kosza i obrady na nowo rozpocząć. Przy stosownym nacisku partyi przeciwnej można by teraz wszystko przeprowadzić tak, aby przyszły statut istotnie był wyrazem zapatrywań ogółu a nie samych tylko Kahalników czyli dra Byka. Na czele partyi przeciwnej stoi człowiek uczciwy: Samuel Rokach. Do niego więc apelujemy, aby chwilę obecną, bardzo do tego stosowną należycie wykorzystał.

Zarząd „pierwszej izraelickiej kuchni ludowej dla biednej ludności bez różnicy wyznania we Lwowie“ ogłosił drukiem sprawozdanie ze swych czynności w roku 1895, z którego sprawozdania przytaczamy następujące szczegóły: Członków liczyło stowarzyszenie zaledwie 116. Z instytucyj publicznych były zarządowi pomocnymi tylko Magistrat lwowski i Kasa oszczędności, pierwszy z subwencyą 300 złr., druga z subwencyą 200 złr. Kahał lwowski nie dał nawet złamanego szeląga. Wkładki członków wynosiły zaledwie 388 złr. 70 ct. zmniejszają się one ponoś z każdym rokiem, skoro np. w roku 1894 wpłynęło do kasy stowarzyszenia tytułem wkładek 425 złr. a w r. 1893 542 złr. „Dobroczynność w. m.“ płynie snać hojnie tylko wtedy, jeśli są szanse bodaj miernego rozgłosu. Charakterystycznem jest to np., że w spisie członków stowarzyszenia niepodobna odszukać kaznodziei templowego, pewnych przemysłowców i aptekarzy z pod ciemnej gwiazdy, co „mandaty radzieckie mają w kieszeni zapewnione“ wreszcie różnych mecenasów, patryotów zawodowych i lekarzy, co grosza nie szczędzą..... na korumpujące agitacye wyborcze i inne równie „szlachetne“ cele. Słowa szczerego uznania należą się więc tej szczupłej garstce ludzi, którzy tej tak bardzo pożytecznej instytucyi przecież są pomocnymi, mimo że ich z tego powodu nie czeka ani sława ani rozgłos. Na czele instytucyi stoi od lat wielu p. Jakób Stroh

Kuratorya fundacyi szkolnej br. Hirscha ogłosiła sprawozdanie swoje za czas od 1. stycznia 1894 do 31. sierpnia 1895; ze sprawozdania tego wyjmujemy następujące szczegóły:

Istnieje już obecnie 35 szkół fundacyjnych (Białykamień, Borysław, Buczacz, Chocimierz, Delatyn, Gwoździec, Horodenka, *Kołomyja*, Kozłów, Monasterzyska, Rawa ruska, Sassów, Śniatyn, Sołotwina, *Stanisławów*, Zborów, *Złoczów*, Brzesko, Chrzanów, Dąbrowa, Mielec, *Nowy Sącz*, Rozwadów, *Tarnów*, Wiśnicz, Gliniany, Gołogóry, *Jarosław*, Obertyn, Ottynia, Pomorzany, Zaleszczyki, Założce, Dukla i Sadagóra), które rozpadają się na dwie kategorye stosownie do postanowień rozp. c. k. Rady szkolnej krajowej z dnia 5. sierpnia 1894 l. 14351, ponadto zaś istnieje przy 24 szkołach kurs wieczorny dla analfabetów dorosłych. Frekwencya w nowo założonych szkołach przedstawia się w sposób następujący:

Miejscowość	ilość dzieci żyd.	do fund.	do publ.
w Pomorzanach	255	103	3
„ Ottynii	215	95	10
„ Załościach	191	113	61
„ Zaleszczykach	373	254	70
„ Gołogórach	170	85	33
„ Obertynie	131	66	41
„ Dukli	247	32	66
„ Glinianach	240	160	23

Z kursów wieczornych korzystało w ostatnim roku:

w Dukli	23	osób
„ Brzesku	25	„
„ Załościach	26	„
„ Rozwadowie	28	„
„ Gwoździcu	28	„
„ Ottynii	30	„
„ Gołogórach	30	„
„ Białymkamieniu	33	„
„ Nowym Sączu	34	„
„ Rawie ruskiej	35	„
„ Wiśniczu	39	„
„ Horodence	40	„
„ Kozłowie	40	„
„ Mielcu	40	„
„ Sassowie	40	„
„ Pomorzanach	44	„
„ Śniatynie	48	„
„ Zaleszczykach	48	„
„ Glinianach	53	„
„ Dąbrowie	54	„
„ Złoczowie	58	„
„ Tarnowie	78	„
„ Kołomyji	233	„
„ Stanisławowie	387	„
razem	1494	osób

Na subwencye dla szkół publicznych wydano 14903 złr., na subwencye dla uczniów szkół przemysłowych — 6959 złr. 01 ct., na szkoły rękodzielnicze—11020 złr., 24 ct, na stypendya dla kandydatów stanu nauczycielskiego — 9525 złr. 74 ct, na stypendya dla terminatorów—37478 złr. 13 ct., na stypendya dla uczniów gospodarstwa wiejskiego — 3528 złr. 23 ct., na odzież dla ubogich uczniów — 14403 złr. 68½ ct., na obiady — 4224 złr. 01 ct., na książki i przybory szkolne 2069 złr., na (zwiniętą) szkółkę freblowską w Stryju — 765 złr. 29 ct.. na zakupno budynków szkolnych — 20470 złr. 95½ cnt. na administracyą 25181 złr. 93 ct. Majątek zakładowy wynosi 6 992.850 złr. fundusz pensyjny — 115.775 złr.

W sprawie zakładu dla nauczycieli religii mojżeszowej donosi „Dziennik polski" co następuje: „W miesiącu lutym 1894 powziął Sejm uchwałę, którą polecono Wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z Radą szkolną krajową wziął pod rozwagę sprawę powołania do życia zakładu dla kształcenia kandydatów na nauczycieli religii mojżeszowej przy szkołach ludowych. Sejm polecił zarazem Wydziałowi krajowemu przeprowadzenie rokowań ze zborami znaczniejszych gmin wyznaniowych w kraju, co do ich udziału i kosztów takiego zakładu.

Wydział krajowy otrzymał w tej sprawie opinię Rady szkolnej krajowej. a następnie odniósł się do rabina lwowskiego dr. Cary, który również przedstawił szczegółowe sprawozdanie, w jaki sposób zakład taki miałby być urządzonym.

Rada szkolna krajowa obliczyła, iż koszta utrzymania takiego zakładu wyniosą rocznie do 10·000 zł. Ponieważ Rada szkolna kraj. wyrażała zarazem zapatrywanie, iż w niniejszej sprawie należałoby zapytać o opinię reprezentantów uniwersytetu, Wydział krajowy odniósł się do senatów akademickich uniwersytetów we Lwowie i Krakowie, z prośbą o objawienie zdania w sprawie powołania do życia zakładu dla kształcenia kandydatów na nauczycieli religii mojżeszowej.

Senat akademicki uniwersytetu lwowskiego przedłożył już w powyższej sprawie swą opinię. W opinii tej wyszedł senat z tego założenia, że projektowany zakład kształcić ma nauczycieli religii mojżeszowej w szkołach ludowych, zatem nie ma to być seminaryum teologiczne żydowskie, kształcące uczonych talmudystów i rabinów. To określenie zadania i celu zakładu wskazuje, jacy kandydaci mogli i powinni być przypuszczeni do zakładu i jaki powinien być zakres studyów w tym zakładzie. Co do pierwszego, godzi się senat akademicki ze zdaniem wypowiedzianem przez Radę szkolną krajową, iż warunkiem przyjęcia do zakładu, powinno być świadectwo dojrzałości z seminarjum nauczycielskiego. Jednym bowiem z głównych powodów niezadowalniającego wyniku nauki religii żydowskiej w szkołach, był oprócz niedostatecznej kwalifikacyi zawodowej i pedagogicznej, niski poziom ogólnego wykształcenia dotychczasowych nauczycieli tego przedmiotu. Podniesienie tego poziomu sprawiłoby niezawodnie, że nauczyciele religii żydowskiej zajęliby poważniejsze stanowisko w gronach nauczycielskich i zyskaliby u uczącej się młodzieży należne poszanowanie. Senat akademicki zgadza się niemal w całości na plan naukowy, przedstawiony przez rabina dra Carę, proponując jedynie niektóre mniejsze zmiany i uzupełnienia w tym planie.

Senat oświadcza w końcu, że językiem wykładowym w projektowanym zakładzie powinien być oczywiście język polski Co do sił nauczycielskich wyraził senat zapatrywanie, iż należałoby starać się o pozyskanie nauczycieli, posiadających nietylko gruntowną wiedzę fachową, lecz o ile możności także stopień akademicki t. j. doktorat filozofii Senat sądzi bowiem, że zakład projektowany na razie i przez czas dłuższy mógłby również służyć do wykształcenia nauczycieli religii w szkołach średnich i że zatem należałoby otworzyć również przystęp do zakładu maturzystom zapisanym na wydział filozoficzny uniwersytetu lwowskiego w charakterze słuchaczy zwyczajnych lub kandydatom zawodu nauczycielskiego którzy już ukończyli przepisane quadriennium akademickie. Kandydaci ci mogliby być zwolnieni z obowiązku uczęszczania na wykłady historji i literatury polskiej, gdyby przedłożyli świadectwa że wykładów odnośnych słuchają lub słuchali podczas pobytu na uniwersytecie. Przez odbycie dwuletniego kursu seminaryjnego kandydaci zawodu nauczycielskiego, w gimnazyach uzyskal by wiedzę w zakresie judaistyki. którąby nadto przez własne studja z łatwością mogli uzupełnić. Korzyść zaś, jakąby odniosła nauka religii żydowskiej, gdyby była powierzona stałym członkom zgromadzenia profesorskiego, udzielającym nauki innych przedmiotów zbyt jest — zdaniem senatu — widoczną, aby potrzebował ją bliżej wyłuszczać. Za miejscowość najodpowiedniejszą, w którejby należało założyć zakład seminaryjny dla kształcenia nauczycieli religii żydowskiej, uważa senat akademicki miasto Lwów jako stolicę kraju."

Magistrat m. Śniatyna rozpisał onegdaj konkurs na jedno stypendyum w kwocie 100 złr., o które ubiegać się mogą tylko synowie mieszczan śniatyńskich **religii chrześcijańskiej.** Podobne stypendyum ogłasza również Magistrat m. **Mikołajowa.**

Tygodnik lwowski „Monitor" publikuje obecnie szereg sylwetek sejmowych, tu i ówdzie wcale udatnych, na wzór sylwetek z izby posłów, które ogłasza wiedeńska „Neue Revue." Charakterystycznie wyglądają zwłaszcza dwie sylwetki „naszych najserdeczniejszych;" przytaczamy je tu w dosłownem brzmieniu:

1) **Teofil Merunowicz** poseł mniejszej posiadłości ziemi lwowskiej. „Posłem na Sejm z łaski galicyjskich oligarchów i c. k rządu, typowy członek klubu lewicy. Jak klub, do którego należy zmienia swą nazwę wedle roku kalendarzowego, tak i pan Teofil ze zmianą otoczenia przez całe swe życie zmieniał swe poglądy i zasady. Tem się też tłómaczy trudność uchwycenia jego sylwetki. Pan Teofil liczy lat około 45. Średniego wzrostu, pod nawałem w pracy (czytaj w pogoni za zyskiem) nieco pochylony. Mając do czynienia zwykle z szlachcicami zawsze starannie ubrany jak na wizytę w anglezie. Twarz niesympatyczna, wygolona, bez zarostu, bez wyrazu, a charakterystyczna w składzie kości czołowej i nosowej. Włosy i wąsy ciemne, a komicznym jest u niego sposób noszenia zarostu na szyi (podczas gdy broda i podbródek wygolony) który z pod kołnierza wygląda. Oczy szarego koloru, zwykle przymrużone, nieco uśmiechnięte, a jednak po jezuicku łypiące. Cała postać robi wrażenie niełołęgi, jakkolwiek zdaje się być ciągle bardzo zajętym. Dźwiga na sobie masę godności. Jest posłem na Sejm, sekretarzem lwow. Rady powiatowej, której prezesem jest Dawidek recte Abrahamko, co wiele rzeczy tłómaczy; jest dalej członkiem głównego Zarządu Kółek rolniczych, kierownikiem zarządu Związku handlowego dla sklepików chrześcijańskich, jest członkiem rady nadzorczej towarzystw zarobkowych i gospodarczych i redaktorem „Związku" za roczną zapłatą 500 złr. Należy dalej do zarządu Banku zaliczkowego, jest współredaktorem szlacheckiej „Gazety (nie) Narodowej", a jako członek zarządu spółki wydawniczej z ograniczoną poręką, czy głową „Słowa Polskiego", ma strzedz czystości tego „demokratycznego" organu. I wiele, wiele jeszcze piastuje pan Teofil mniej lub więcej intratnych godności, trudno jednak wszystkie wyliczyć. Obecnie przy wyborach do lwowskiej rady miejskiej ma zamiar zostać „ojcem" stolicy i to za pomocą komitetu „katolickiego", w którem zajął skrajnie „katolickie" stanowisko i sprzeciwił się wchodzeniu w jakiekolwiek kompromisy z innemi partya-

mi. Co do przekonań politycznych pana Teofila — o! te przekonania! — to przedewszystkiem zaznaczyć wypada, że jest antysemitą, niestety jako w antysemitę przestano weń już dawno wierzyć. Kiedy bowiem przed 20 przeszło laty miał zamiar uciekać do Ameryki i zajechał do Hamburga, zobaczywszy morze umknął z powrotem jak „nieochrzczony żyd“ i na tem de facto antysemicka jego karyera skończona. Niewiarę w jego antysemityzm utwierdziła jeszcze i ta okoliczność, że zgodnie żyje i zasiada w sejmie na jednej ławie z Fruchtmanem i Loewensteinem, jakoteż iż obcuje z rozmaitymi semitami. Jako poseł ludowy idzie zawsze ręka w rękę z swym panem Abrahamkiem, posłem wielkiej posiadłości; gdy mówi czy pisze to nigdy nikt właściwie zrozumieć nie potrafi, co jest jego przekonaniem. Czasami znów niewielki, ale przewrotny jego rozum stawia go w niemiłej pozycyi, wówczas jednak miarkuje, która strona silniejsza i po tej bez namysłu staje. Dlaczego jest członkiem lewicy, to wyjawił w Narodówce z d. 1. stycznia br. gdzie jak na spowiedzi wyznał, że siedzi po lewicy, aby informować prawicę o zamiarach swoich kolegów klubowych. Pod względem przekonań politycznych stanowi więc „monstrum“ nielada. Łączy teokracyę z demokracyą, konserwatywne zasady „Narodówki“ z zasadami „Słowa Polskiego“ które się nazwało „demokratycznem“; godzi służbę u panów z mandatem ludu wiejskiego.“ Takiego pana nazywają u nas zgrabnym politykiem, a za granicami szalbierzem politycznym. Mowcą jest lichym, mówi monotonnie, po cichu, jąka się, stęka powtarza, a przytem wszystkiem czerwienieje i poci się. Mowy jego nie słucha nikt w Sejmie, nawet bezpośredni jego przełożony..... Abrahamek, ale to znów p. Teofilowi na dobre wychodzi, bo gdy skończył — głos marszałka zwraca uwagę wszystkich na wnioskodawcę Merunowicza — no a ci widzą go umęczonego i spoconego... pracą — dla dobra ludu.“

2) **Dr. Filip Fruchtmann** poseł miasta Stryja „Lat 61. Niski, gruby, czerwony na twarzy, włosy siwe nieco kręcone, na głowie łysina. W połowie nosa osadzony cwikier złoty. Typ żydowskiego „mecenasza.“ Jest synem pisarza adwokackiego z Brzeżan, osiadłym od dawna w Stryju. Od lat niemal 30 jest radnym miasta a od 20 posłem. Zasiada więc swe mandaty stalej niż ktokolwiek w Galicyi Spokojny, skryty, wszystkiego wysłucha a odpowiada tylko na to co mu potrzeba, a nigdy to co myśli Miał niegdyś pierwszorzędną w Stryju kancelaryę adwokacką, dziś traci coraz bardziej, a coraz więcej klientów zgłasza się doń po odbiór dokumentów, powierzonych mu jeszcze przed 10 laty. Trzyma się go tylko jeszcze „Wysoka Szlachta“ okoliczna, jest bowiem względem niej bezinteresownym, a że przy sprzedaży dóbr szlacheckich liczy dla siebie „rebuchy“ dobre jednej i drugiej stronie — to nic, wszak przecie latami na to czekał. O „bezstronności“ jego w udzielaniu kredytu z stryjskiej kasy oszczędności, której jest reprezentantem, mogliby coś powiedzieć mieszczanie stryjscy, zwłaszcza ci którzy nie są klientami jego kancelaryi adwokackiej. Jako dwudziestoletni burmistrz Stryja nauczył miasto „postępowej gospodarki:“ zaciągania długów — stąd dziś galopujące suchoty w kasie miejskiej Mimo że od r 1891 może mieć urazę do starosty za to, że tenże przeforsował na krzesło burmistrza ekskapitana Goetingera, to jednak jako głowie żydowstwa stryjskiego, będącego w służbie starosty — nie wypada robić opozycyę, i dlatego kornie służy c. k. reprezentantowi namiestnictwa. — Jako poseł na Sejm uchodzi dr. Fruchtman za zdolnego „kodyfikatora“ a wśród członków lewicy za „luminarza.“ Mój Boże, jakich to kolosalnych trzeba zdolności, by w towarzystwie wzajemnej adoracyi na tak pochlebne zasłużyć przydomki. To też Stryj „Pensionirten Inwaliden Heim“, w uznaniu jego zdolności i zasług będzie go wybierał nadal... w nieskończoność — swym reprezentantem. A zbędnem było w ubiegłym roku zastosowanie przezeń w czasie ubiegania się o mandat sposobu rzymskiego, kiedy to nie w białej ale w czarnej szacie chodził od domu do domu prosząc o poparcie. Suma: *Cichy czciciel mamony, żydowski jezuita najlepszej sorty, „zręczny“ polityk, duszą i ciałem oddany c. k rządowi a wróg rusinów.*

Dr. Iwan Franko kończy swoją ocenę pracy dra Herzla (umieszczoną w dodatku literackim „Kurjera lwowskiego“ z 9. marca 1896) w sposób następujący:

„Jak widzimy, idylla najzupełniejsza i autor nie zaniedbał też odmalować jej z wszelkimi szczegółami, zwłaszcza co do wewnętrznego urządzenia przyszłej republiki żydowskiej. Nie można jednak odmówić mu tego, że plan jego natchnięty jest gorącą wiarą i gorącą miłością dla swego ludy, zwłaszcza dla tych jego mas gnębionych i upośledzonych. Niestety jednak zdaje nam się, autor zbyt mało zna te masy, zbyt mocno ufa w produkcyjną siłę spekulacyi i że właśnie o ten szkopuł cały jego plan może się rozbić — rozumie się, jeżeli się znajdą ludzie, którzy gotowi będą dołożyć rąk i kapitałów do jego wykonania. *Plan jednak ma niewątpliwie przyszłość przed sobą, a jeżeli dzisiejsze pokolenie okaże się jeszcze niedojrzałem dla niego, to musi z czasem doczekać się młodzieży, która zechce i potrafi go wykonać.*“

Tenże sam Iwan Franko umieścił był przed trzema laty również w dodatku literackim „Kurjera lwowskiego“ (z dnia 20. marca 1893) artykuł p. n. „Żydzi o kwestyi żydowskiej“, w którym o programie syonistów wyraził się temi słowy: *„Że ich plany o państwie żydowskiem w Palestynie są dziecinnemi mrzonkami, tego nawet dowodzić nie potrzeba.“*

Zestawiając oba te wręcz przeciwne zdania — zapytujemy mimowoli: Kto w ostatnich trzech latach postąpił naprzód — Franko, czy syonizm? Odpowiedź — zdaniem naszem — nie trudna.

Żydowska kolonia rolnicza, którą w swoim czasie urządził był br Hirsch w północno-zachodniej części Kanady, chyli się już ku upadkowi. Z 800 kolonistów, którzy od br. Hirscha otrzymali ziemię — pozostało już tylko 12; wszyscy inni opuścili kolonię, szukając szczęścia bez opieki br. Hirscha.

Wiadomości z ziemi świętej.

Jerozolima. Przy głównej ulicy w dzielnicy żydowskiej utworzono *turecki* urząd pocztowy, na czele którego stoi towarzysz nasz Eliasz Honig. W sobotę i w uroczyste święta żydowskie urząd nie funkcyonuje. Pieczęć urzędowa ma napis turecki i *hebrejski.*

Jaffa. W zakładzie „Beth-Sefer“ poruczono wykład nauk przyrodniczych panu Belkinowi jun.; wykłady odbywają się w języku *hebrejskim.*

W *Artuf* osiadły trzy rodziny żydowskie z Bułgaryi; po świętach wielkanocnych przybędzie tu 7 rodzin nowych, razem około 50 osób. Kolonia ta należała dotychczas do londyńskiej kongregacyi misyonarskiej; obecnie stanowi ona własność syonistów bułgarskich, którzy ją nabyli za 87500 franków. Kolonia Artuf cierpiała dotąd bardzo wiele z powodu braku wody. Po objęciu kolonii przez emigrantów bułgarskich ustał ten niedostatek, gdyż wykopano już bardzo dobrą studnię.

Pethach-Tikvah. Za staraniem naszego towarzysza E. Saphira założono tu czytelnię wraz z biblioteką.

Sachem [Hauran]. Pod kierownictwem adwokata Roseuberga z Nowego Yorku raźnie postępują tu roboty przygotowawcze dla utworzenia osady złożonej z żydów amerykańskich.

Wadi-el-Chanin [Nachlath Ruben] Ilość mieszkańców tej kolonii, którą w roku 1893 zamieszkiwało osób 54 — wzrosła stosunkowo bardzo znacznie, gdyż dosięga obecnie cyfry 100 osób (18 rodzin). Kolonia obejmuje 1568 dunamów. Koloniści produkują: wino, pomarańcze, migdały, cytryny, jarzynę, zboże i miód. Wino sprzedaje się w Riszon l' Zion, wszystkie inne produkta w Jaffie i Jerozolimie. Koloniści pochodzą z Rossyi. Kolonia ma bardzo wiele wody (5 studzien). Pierwotnie kosztował dunam ziemi 11 franków, dziś wynosi cena ziemi 20—100 fr. za 1 dunam. Kultura przedstawia się w sposób następujący: 80 dunamów jarzyny i 444 winogradu. Drzew migdałowych jest już 750. Koloniści posiadają 2 konie, 1 muła, 5 krów, 4 cielęta, 6 domów i 3 stajnie. W kolonii nie ma jeszcze ani lekarza ani apteki. Opieki lekarskiej udzielają tu Dr. Masie z kolonii Riszon l' Zion i felczer z Katry.

Kronika literacka.

J. Stern. Złote myśli z talmudu — tłumaczył Wiktor Chajes, Lwów. Nakładem tłumacza.

(Dokończenie).

Książkę Sterna przełożył na język polski Wiktor Chajes. Uznanie należy się tłumaczowi za to, że nie szczędząc ni czasu ni kosztów, podjął się tej właśnie pracy. Świadczy to

o wyższem pojmowaniu obowiązków ze strony zdolnego młodzieńca żydowskiego, jeśli rozpoczyna swą karyerę literacką od pracy na gruncie żydowskim. „Złote myśli z talmudu“ zasługują jużto z powodu krótkiego wprawdzie, ale należycie zebranego i sklasyfikowanego materyału, jużto dla wcale poprawnego tłumaczenia, by się jak najprędzej rozpowszechniły. Drobna książeczka pouczy współczesne powagi na polu kwestyi żydowskiej w rodzaju Choińskich, Rogoszy, Jeleńskich i Orłowskich i ich najwybitniejszego reprezentanta w Sejmie galicyjskim — Merunowicza o tem, że w „osławionym“ talmudzie, którego tłumaczenia radziby się kiedyś doczekać nasi najserdeczniejsi — znajdują się takie szczytne zdania jak:

„Występki przeciw moralności są bardziej karygodne, niż występki przeciw przepisom religijnym.“

„Izraelita jest obowiązanym być także wobec pogan miłosiernym.“

„Szczerość jest obowiązkiem wobec poganina.“

„Bóg przysiągł na wielkość Jakóba. Na wieki nie zapomnę czynów lichwiarzy; lichwiarz biorący skrypta dłużne zrzeka się wspólności z Panem Bogiem.“

Tłumacz zaznacza niekiedy w cytatach — zdaniem naszem — zupełnie słusznie podobieństwo talmudycznych aforyzmów z przysłowiami polskiemi. Tak np. zachodzi podobieństwo między zwrotem;

„Kto jest gościnny, ten jak by Boga u siebie gościł“

a polskiem „Gość w dom — Bóg w dom.“ Zdanie „człowiek powinien się zawsze stosować do zwyczajów miejscowych“ odpowiada polskiemu

„Jeśli wleziesz między wrony — krakaj jak i one.“

Zamykamy niniejszą ocenę życzeniem, by ona stała się bodźcem do dalszej pracy na trudnej wprawdzie, lecz pięknej niwie judaistyki.. Ad. S.

Państwo żydowskie — próba nowożytnego rozwiązania kwestyi żydowskiej. Napisał dr. Teodor Herzl. (Lipsk i Wiedeń 1896). Nakładem księgarni M. Breitensteina Wiedeń IX, Währingerstrasse 5.

Rzecz nie nowa — myśli w niej poruszone od kilku lat są hasłem, które gromadzi wszystkich przyjaciół narodu żydowskiego. „Jesteśmy narodem, jednym narodem!“ Myśl ta — jak sam autor stwierdza — jest odwieczną jak jej treść: odbudowanie państwa żydowskiego. Ledwie upadły formalnie mury ghetta, już zewsząd odzywają się zrazu ciche, później coraz głośniejsze i liczniejsze głosy; motywem ich gorąca miłość do narodu i jego pamiątek, chęć uratowania dorobku wieków z powodzi niwelacyjnej, wiara w Izraela, bezpośrednią przyczyną wzrost antysemityzmu, utrudnione warunki bytu, rozprzężenie umysłowe i moralne. Z początku chrześcijanie Laurence Oliphant i George Elliot są kapłanami tej myśli; później „rabin komunistów“ Mojżesz Hess, Kaliszer toruński i Dawid Gordon przemieniają myśl tę z romantycznej utopii urosłej na tym samym gruncie co filhellenizm, w roślinę żywotną czerpiącą swe soki z żyznej gleby kultury żydowskiej. Ożywcze tchnienie tej myśli sprawia cuda: zmarły organizm języka hebrejskiego, bezlitośnie katowany w traktatach religijnych, powstaje do nowego życia — choć dla wielu jeszcze a także dla dra Herzla nie istniejący. Inaczej dla przeważającej większości narodu żydowskiego; ją darzy światłem, uzbrajając ją w odwagę i dumę narodową. W służbie idei Syjonu i języka hebrejskiego, odtąd nieodłącznie ze sobą skojarzonych stają wielki Perez Smolenskin otoczony gronem najlepszych Izraela działaczy. Myśl przybiera coraz realniejsze i konkretniejsze kształty; popularyzują ją lekarz odeski dr. Pinsker w swem epokowem dziele „Autoemancipation“ i rabin z Kłajpedy dr. Rüff w swej rozprawie „Ahawas bas Ammi“, pocżem z ideą tą zaznajamia publiczność polską Alfred Nossig, po niemiecku czytającą dr Natan Birnbaum. Miejsce jednostek zajmują organizacye rozciągające się na wszystkie państwa Europy „Towarzystwo Montefiorego“, obecnie „Związek odeski celem kolonizowania Palestyny i Syryi“ porzuca bezpłodną dyskusyę literacką i zakłada kolonie w Palestynie posiłkowane dzielnie przez berliński „Esra“, paryskie „Chowe we Zion“ i bar. Rotszylda, tudzież angielskie, amerykańskie „namioty syońskie.“ Także rumuńscy żydzi tworzą sobie samodzielną organizacyę, której owocem kilka kolonij rolniczych w Palestynie. Austryaccy żydzi lubo mało jeszcze w akcyi syońskiej zdziałali, stworzyli podstawę do przyszłej akcyi w związku „Zion“ obejmującym wszystkie kraje koronne i wychowują sobie wodzów ruchu w syońskich towarzystwach akademickich.

Tak tedy we wszystkich ogniskach życia żydowskiego myśl odbudowania państwa żydowskiego znajduje licznych zwolenników. Głosiciele tej myśli nie działają bez mandatu, nie są negotiorum gestores jak sądzi dr. Herzel, zbyt od żydowstwa i od nurtujących w niem prądów oddalony, ale są zupełnie świadomymi wyobrazicielami woli narodu żydowskiego wyrażonej nietylko oporem przeciw asymilacyi jako wstrętnej, brzydkiej i wręcz niemoralnej felonii, ale też pozytywnie się ujawniającej w składkach na cele Syonu, w chaluce, w budzącej się miłości do języka, historyi i kultury żydowskiej.

Rzecz, jak powiadamy nie nowa — licząca setki tysięcy świadomych zwolenników.

Czemu mimo to broszura dra Herzla zasługuje na troskliwą uwagę? czemu nie ograniczamy się na bibliograficznej wzmiance? czemu uważamy ją wprost za epokową w rozwoju myśli Syonu od ideału do urzeczywistnienia?

Treść jej — nie ubliżamy przez to autorowi — nie przysparza jej tego znaczenia. To samo, może nie tak śmiało i nie tak pięknie wyrazili cytowani autorowie i wielu innych, to samo głoszą od lat pisma syońskie jak: „Hameliz“, „Selbstemancipation“, „Zion“, „Volksfreund“, „Palestine“, „Hamagid“, „Hazwi“, „Przyszłość“ i w. i.

Jesteśmy narodem nieszczęśliwym, bo rozbitym i pozbawionym ojczyzny. Narody pośród których mieszkamy, są wszystkie wstydliwymi lub bezwstydnymi antysemitami. Inteligencya nasza nie znajdując należnego jej stanowiska staje się niebezpieczeństwem społecznem i ofiarą socyalizmu. Bitwa socyalna będzie na wszelki przypadek stoczoną na naszej skórze, gdyż stoimy tak w obozie socyalistycznym i kapitalistycznym na najbardziej eksponowanych stanowiskach Nie ma wyjścia. Z jednej strony u dołu proletaryzują nas i stajemy się podoficerami wszelkich rewolucyjnych stronnictw, a równocześnie u góry wzrasta nasza straszna potęga pieniężna. Nie ma wyjścia! Sztuczne środki nie pomagają Kto polepszenia stosunków spodziewałby się po dobroci ludzi, pisałby utopię

Możebyśmy(?) zginęli bez śladu wśród otaczających nas ludów, gdyby nas przez dwie generacye w spokoju zostawili. Lecz nie zostawią nas w pokoju. W ucisku wspólnym znajdujemy się i odkrywamy naszą siłę. Mamy siłę stworzenia państwa, państwa wzorowego.

Dajcie nam prawo suwerenności na jakimś kawałkiem ziemi, wystarczającym dla naszych sprawiedliwych potrzeb!

Dajcie nam Palestynę!

Palestyna jest naszą nigdy nie zapomnianą historyczną ojczyzną. Jej nazwa będzie potężnie działającem hasłem zwołującem nasz lud. Gdyby Sułtan chciał nam oddać Palestynę uporządkowalibyśmy finanse jego państwa. Dla Europy bylibyśmy wałem ochronnym przeciw Azyi i tworzylibyśmy straż przednią kultury przeciw barbarzyństwu. Tworzylibyśmy straż honorową przy świętych miejscach chrześcijańskich i ręczylibyśmy swą egzystencyą za spełnienie tego obowiązku. Ta straż honorowa byłaby pięknym symbolem rozwiązania kwestyi żydowskiej po ośmnastu wiekach męczarni.

Dzieło to ma być dokonanem za pośrednictwem 2 organizacyi, gospodarczej „Jewich Company“ zorganizowanej na wzór afrykańskich Chartered Company i politycznej „Society of Jews.“

Jak dzieło to ma być dokonanem przedstawia autor nader szczegółowo; zdaniem naszem jednak nie da się choćby w ogólnych zarysach nakreślić drogę, którą naród dążący do wolności pójdzie celem zrealizowania swoich dążeń. *Wystarczy zdaniem naszem, zgodna wola narodu, objawiona przez uznany rząd narodowy i przeświadczenie ludów europejskich o konieczności takiego rozwiązania kwestyi żydowskiej.*

Treść jak widzimy dosłownie zgodna z artykułami wiary syonizmu.

Nie treść jednak stanowi o wartości tej pracy. Wartość jej stanowi, chociaż to paradoksalnem się będzie wydawało., fakt, że napisał ją dr. Teodor Herzl. Autor jest jednym z najbardziej wpływowych redaktorów „Neue Freie Presse“, pisma głoszącego wszędzie zbawienną ewanielię liberalizmu giełdowego, postępu i kosmopolityzmu. W obozie skupiającym się pod sztandarem tego liberalizmu z odmianą „freisinnig“, „fortschrittlich“, „demokratisch“, „volksparteilich“ i t. d. widzieliśmy najbardziej zaślepionych przeciwników, nie rozumiejących znaków czasu, tłumiących cynicznie obudzony ruch narodów. Dlatego szczególną nam sprawia radość, że jeden z najzdolniejszych publicystów obozu liberalnego, do którego przyznają się naj-

bogatsze, najbardziej wpływowe i bądź co bądź inteligencyą górujące warstwy narodu żydowskiego, poszedł pod sztandary Syjonu. Spodziewamy się, że jego przykład będzie bogaty w skutki. Zamożny i wykształcony brat z Zachodu poda swą dłoń ciemnemu i ubogiemu bratu ze Wschodu, kapitał i wiedza połączą się z pracą i ofiarną miłością do wspólnego dzieła: odbudowania ojczyzny, odrodzenia narodu i wskrzeszenia języka.

„Modlić się będą w synagogach naszych za udanie się naszego dzieła. Lecz także w kościołach!..."

„Wierzę przeto że powstanie znowu ród bohaterskich żydów. Makabeusze zmartwychpowstaną..."

„Każdy z nas przyniesie z sobą część obiecanej Ziemi; ten w swym mózgu, ten w swej dłoni, ów w swym majątku"

Niechaj każdy z nas niesie w ofierze, co może, a sprawa Syonu będzie szczęśliwie załatwioną, bo „żydzi którzy chcą— będą mieć swą ojczyznę."

Te słowa kierujemy także pod adresem dra. Teodora Herzla. *Dr M. Dawid*

„Das jüdische Weib" von Nahida Ruth Lazarus (Nahida Remy) Dritte Auflage. Berlin 1896. Verlag von Siegfried Cronbach.

Książkę tę napisała kobieta chrześcijańska, która dopiero potem sama została żydówką. Praca sama jest obrazem rozwoju kobiety-żydówki od powstania biblii aż do czasów naszych a napisaną została w sposób, świadczący o prawdziwem i szczerem zamiłowaniu do obranego przedmiotu. Nie bez głębokiego wzruszenia czyta się zwłaszcza rozdział „o matce" i o „żydówce współczesnej", ten ostatni głównie dla tego bo nam wskazuje: jaką żydówka być — nie powinna. Wprawdzie ideał żydówki, jakim go sobie autorka wyobraża — nie jest bynajmniej ideałem naszym, ale bądź co bądź życzyć sobie należy, aby książka ta jak najliczniejszy znalazła zastęp żydowskich czytelniczek, zwłaszcza wśród sfer, gdzie żony i córy podobne są do „żydówki współczesnej." Bogaty materyał w pracy tej nagromadzony i umiejętnie też wyzyskany — nadaje jej niepospolitą wartość tak, że lektura staje się nie tylko bardzo przyjemną, ale także nader pouczającą.

„Hagada na paschę czyli opowiadania o wyjściu Izraelitów z Egiptu." Modlitwy i obrządki na dwie pierwsze wieczory święta Paschy — przetłómaczył i przypiskami opatrzył Salomon Spitzer, Kraków, nakładem Fischera 1896. Treść tej książeczki mieści się już w napisie. Dodać chyba wypadałoby z naszej strony, że tłumaczenie jest wcale dobre a przypiski— bardzo trafne. Druk staranny, zewnętrzna forma bardzo stosowna. Razi tylko wieczne powtarzanie się słów: „Izraelici", „izraelski", podczas gdy właściwie mówić się powinno: „żyd", „żydowski." Spodziewać się należy, że błąd ten usuniętym zostanie w następnem wydaniu. Przez wzgląd na osobę autora i wartość samej pracy — szlemy mu szczere życzenie, aby drugie wydanie tej książeczki jak najrychlej stało się potrzebnem.

Datki.

Na fundusz partyjny złożyli: we Lwowie: Pp. Mansch za miesiące X, XI, XII, (1895) I, II, (1896) po 1 złr., Arnold za IX 50 ct., K. Stand za X XI XII I, II po 1 kor. Dr Gabel za X 50 ct., Korkis A. za X, XI, XII, I po 1 kor., Sprecher za X, XI po 2 złr., A Weiss za X, XI, XII, I, II po 1 koron., Dr. Hescheles za X, XI, XII, I po 1 złr., Lucje za X 50 ct., A. Stand za X, XI, XII, I, II po 1 kor., Dr. Malz za X, XI XII po 1 złr., Silberstein za X, XI, XII. I po 1 kor., Ewinger za X XI, XII, I po 1 kor., Schreiber za X, XI, XII po 25 ct., Dr. Wassermann za X, XI, XII po 1 złr.

Róża Hift 15 ct., składka po wieczorku Smoleńskina 50 ct., składka przez pana Hausmana Aleksandra 5 złr. 04 ct., pan Renzer 27 ct., składka u Pp Enisów (przez p. Selzera i Spiegla) 2 złr., Laufer 1 ct, p. Buchstab 25 ct. i Hittner 10 ct. (przez p. A. Hausmana), Silbersztein „Chłoniewski-Röntgen" 20 ct., Rosengarten 10 ct., zamiast telegramu gratulacyjnego na ślub pny Matyldy Bik z pnem M. Halpern, Pp. Wirth i Lifschütz 25 ct., zamiast telegramu gratulacyjnego na ślub p. Artura Schleyena z pną Laurą Kolbówną — p. Dora Unterricht 25 ct., Korkisowie i Zipper po 25 ct, zamiast telegramu gratulacyjnego na ślub p. Adolfa Rothmana z pną Salomeą Zipper — p. Juliusz Stand 25 ct.

W Stanisławowie: przez pana Leona Arnolda: składka zebrana na komersie urządzonym z okazyi przybybycia p. L. M. Landau'a: Dr. Jonas 10 ct. Herman 10 ct. Eisig Weidenfeld 50 ct. Weintraub 5 ct. N. A. 5 ct., E. Weidenfeld 20 ct. Ozyasz Ringler 10 ct. Maks Ehrlich 10 ct. Leon Arnold 25 ct. M. Ehrlich 5 ct. E. Weidenfeld 10 ct. L. M. Landau 10 ct. Herscher 10 ct. L. M. Landau 10 ct. Maks Ehrlich 5 ct. Jakób Fischer 10 ct. Ringler 10 ct. Rosenberg 10 ct. razem 2 złr. 25 ct., na walnem zgromadzeniu tow. „Erez-Israel" zebrał p. Goldfeld 97 ct., zamiast telegramu na ślub pny Salomei Hartenstein z panem Ignacym Scheiningerem — p. Aschkenazy 25 ct.

W Samborze: Zamiast telegramu gratulacyjnego na ślub p. Jakóba Reichmana — p. Jakób Berger 25 ct., towarzystwo „Bnej Zion" 25 ct., zamiast telegramu gratulacyjnego na ślub pana Józefa Goldberga — rodzina Berger 25 ct, p. Rozalia Trauber 25 ct., zamiast telegramu gratulacyjnego na ślub pny Fryderyki Mehrer z pnem Schwarzem — rodzina Beer 25 ct.

Na fundusz utworzenia kolonii galicyjskiej w Palestynie.

We Lwowie: pan Hausman Aleks. 30 ct., tenże z okazyi urodzin brata 1 złr. pna Julia Frenkel z okazyi zaręczyn swoich z p. Włodzimierzem Schleyenem 5 złr.

W Łańcucie: z okazyi ślubu p. Ramera Herscha z pną Blimą Schächter zebrał p. Hersz Tannenbaum od Pp. Hersza Ramera 50 ct., Leiba Glanzera 30 ct., H. Tannenbauma 30 ct. L. Harzopfa 20 ct. M. Huttera 20 ct. Meilecha Perlmuttera 10 ct. Getzla Druckera 10 ct. O. Kärmana 10 ct, J. M. Rosmarina 10 ct. Schönmann G. 20 ct. „?"—15 ct. razem 2 złr. 25 ct.

W Krakowie: p B. N. Spira z okazyi urodzenia się córki Heleny 3 złr.

Na cele kolonizacyi palestyńskiej: we Lwowie p. Izrael Laufer przez p. Adolfa Korkisa 50 ct.

Wszelkie datki na powyższe fundusze przyjmuje pan A. Weiss, we Lwowie ul. Śnieżna l. 7.

Od Administracyi.

Potwierdzamy odbiór przedpłaty następującym szan. abonentom:

za $1\frac{1}{2}$ roku Wny Dr. Russ

za rok: Wni Mich. Halpern junior i Spinner

za 8 miesięcy: Wni H. Kollender, Ulam;

za pół roku: Wni: Dr. Blaustein C., Dr. Acker S., Schildkraut M. Löwenthal J., Krug M., Dr. Wittlin B., Weissberg M., Arnold Leon, Tieger D. H. Borgenicht Kalman, Spira Benj. N. Dr. Rieser Adolf, Balaban Helena;

za kwartał: Wni Blutstein Efroim, Lachs M., Szan. stow. Tikwath Izrael, J. Gartenberg, Palma 5000, Pilpel Jakób Klinghoffer K., Zadurowicz, Tindel Fani, Falik Józef, Zimmermann, Schipper N. Fränkel Saul, Aschkenase, Reiss Ignacy, Sprecher Maks, Merger Herm., Plahner J., Dr. Sokal Rubin, Dr. Schütz, Glück Amalia Lehr Szymon.

Na fundusz rozszerzenia „Przyszłości" złożyli: Wny E. Blaustein 15 ct., składka u państwa Jeżowerów 30 ct., zamiast telegramu na ślub p. Artura Schleyena z pną Kolb złożyli po 25 ct., Wna Hautówna Zuzanna, Stand K., Wny Saul Fränkel 30 ct., na zebraniu u p. Keltza w Małnowie przez p. Herm. Pfeffera 20 ct.

Składka przez p. Herziga stud. we Wiedniu: złożyli pp. stud. jur. Schiffer stud. jur. Eisner, stud. phil. Schorr. stud. pharm. Scheinbach, urzędnik Abeles, Herzig stud. techn., Herzig jun., familia Schenker z Krakowa, razem złr. 2. Wna Helena Balaban 10 ct.

Korespondencye Redakcyi.

Wnemu Syoniście w Przemyślu. Odstąpiliśmy Kierownictwu partyi do załatwienia. Oczekujemy wiadomości o ruchu *Wnemu Benzionowi w Stanisławowie i Samborze.* Agitacyą zajmuje się Kierownictwo. *Wnemu F. w Krakowie.* Wiadomość podana przez „Dziennik Polski“ o „Gal. Tow. dla ochrony drobnego handlu“ jest zmyśloną. Plutokracya żydowska i w tym wypadku postąpiła bardzo niegodnie. Bliższych szczegółów oznajmić na razie nie możemy.

OGŁOSZENIA.

Wydawca: K. Stand. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Gerszon Zipper. — Z drukarni Ch. Rohatyna we Lwowie.